

POLSKA WIEŚNIA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

WIELKA NIEDZIELA 1948 ROKU
ROK IV. Nr 13/14 (147-8)

SKORO MATERIA-
LIZM STALINOWSKI
JEST ŚMIERCIA, SZU-
KAJMY ŚWIATŁA,
SZUKAJMY ŻYCIA PO
STRONIE, NA KTÓRĄ
ON PATRZY Z NIENA-
WIŚCIA: ŚWIAT OCA-
LI TO, CO W NIM
POZOSTAŁO ŚWIĘTE.

François Mauriac.

Śmierć i Zmartwychwstanie

CIERPIENIE stało się nam chlebem powszednim. Pijemy wszyscy z jednej gorzkiej czary. Sprawdzamy jego bezmiar wszczep i wzdłuż, i w głąb. I mimowoli z ust wyrwa się nam pytanie, stare, jak świat: *poco?*

Nie jest-żeż cierpienie absurdem, przeciw któremu wszystko w nas się buntuje? Nie jest-żeż zaprzeczeniem szczęścia, do którego wszystko w nas się rwie? Nie jest-żeż granicą, hamującą nasz pełny rozwój? Nie jest-żeż zdradą życia?

Na te pytania, stare jak świat, musimy odpowiedzieć: *tak i nie.*

Tak, cierpienie jest hamulcem i ograniczeniem, i tamą, rzuconą wbrew nurtowi naszych pragnień i naszej tęsknoty. Nie myli nas głuchy instynkt, iż jesteśmy stworzeni *dla* szczęścia. *Tak*, cierpienie jest gwałtem, zadany naszej naturze, wyłomem w naszej pełni, brzeszczotem, rozdzierającym ciało nasze i duszę. *Tak*, przed cierpieniem winniśmy się bronić.

Lecz sprawa nie jest tak prosta. Tenże sam instynkt głęboki ukazuje nam w cierpieniu broń obosieczną. Skalpel lekarza rani i leczy. Czyżby cierpienie było wartością, miało swój sens?

Szczęście jest naszym prawem, ale *może nie stać nas na* szczęście? Może nie mamy sił, by udźwignąć jego brzemię bezcenne. Może między nami i naszą radością rozwarła się jakowaś czeluść, trudna do przebycia? Może zgubiliśmy jej ślad, może zbłądziliśmy w jakowymś lesie „dzikim a nieobeszłym”? Może z pielgrzymów, wędrujących jasnym traktem, przerodził się w karczowników, torujących sobie drogę w pocie i mordędze?

SENS CIERPIENIA.

Badając tajemnice ludzkich dusz, filozofia stwierdza, że szczęście w potocznym tego słowa znaczeniu słyca, zaś cierpienie pogłębia i draży. Lata syte przesympują nas faszyną łatwego życia, uczą nas żyć naskórkim. Ale niechże cierpienie wstąpi w nasz dom, ugodzi nas prosto w serce, a pod obuchem tego ciosu rozsypuje się piach tanych nadbudówek, które spiętrzyliśmy latami pod dostojną tajemnicą duszy. W ogniu próby spala się to, co niszczyalne: z probierczego tygla wychodzi cało tylko kruszec. Poprzez cierpienie odnajdujemy się *sobą*: nie tą karykaturą przyciętą według mody



i szablonu, ale kimś jedynym i niezastąpionym i niewysłowionym. Cierpienie nie ma słów: prowadzi nas, jak dziecko za rękę w królestwo miłości. Sprawdzamy własną samotność — lecz jest to samotność życiodajna. Nie znałmy dotąd własnego oblicza: świat okólny wchłaniał nas, i my pozwalaliśmy się wchłaniać. Lecz oto odosobniła nas ta straszliwa kwarantanna. Jesteśmy sami z własnym cierpieniem. Jesteśmy sam na sam z własną duszą. Jesteśmy, nareszcie, sobą.

Wszelako filozofia nie rozwiązuje zagadnienia. Otwiera perspektywy, stawia drogowskazy, odmierza wartości, lecz nie daje nam odpowiedzi na pytania, towarzysząc nam, jak cień, od kolebki do grobowej deski: *Unde malum?* Skąd, dlaczego zło, cierpienie?

To też, chcąc dalej, głębiej sięgnąć, musimy porzucić tego Wirgiliusza. Inny świat rozewrze się nad nami, gdy nas powiedzie Beatrycze. Gdyż cierpienie jest tajemnicą i przerasta rozumowe przesłanki. Jedno chrześcijaństwo ma doń klucz: również moc, wydierającą mu zatruty ości.

Człowiek został stworzony *dla* szczęścia. Ale człowiek zdradził siebie i własne szczęście. Grzech jest owym wyłomem w naturze nieskazitelnej, gwałtem zadany życiu. On jest przyczyną cierpienia i śmierci. Powstając przeciw Bogu, człowiek powstał przeciw sobie. *Zdradzając Boga zdradził siebie.*

Oto pierwszy akt dramatu, którego aktorem jest człowiek. Wszystek świat stworzony uczestniczy w krwawym widowisku. Ład, raz zmacony, pełni się coraz większym bezładem.

I nie byłoby na to żadnego ratunku i rady, gdyby protagonistą gry był nadal człowiek. Lecz oto na arenie dziejów jawi się inna postać. Przewodnictwo w grze odbiera człowiekowi Bóg, który Sam człowiekiem się stał. Adam schodzi ze sceny, gdyż na scenę wstępuje Chrystus.

Z tą chwilą wszystko, co stare, staje się nowe. Powraca, co było zginęło. Co było skazitelne, obleka nieskazitelność. Życie zwycięża śmierć. W bilansie strat i zysków, zysk • całe niebo przewyższa straty. Bóg naprawia skażenie z so-witym naddatkiem. Na świat zstępuje, nieznana dotąd i

DOBRA NOWINA

LEKCJA NA NIEDZIELE WIELKANOCNA
1 Kor. 5.

BRACIA! Uprzątnijcie kwas stary, abyście byli nowym zaczynem, jako też prażni jesteście. Bo nasz Baranek wielkanocny, ofiarowan jest, Chrystus. Świętujmy przeto nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale w prażnikach szczerości i prawdy.

Paschalna moc

„Uprzątnijcie stary kwas, abyście byli nowym zaczynem”.

Najprawdopodobniej w XI. wieku powstała pieśń paschalna, do dziś śpiewana we Mszy Wielkanocnej jako sekwencja. Nieznany nam autor opiewa stylem prostym, a żywym, dziwy tajemnicy Zmartwychwstania. Utwór nosi ślady średnio-wiecznego dramatu liturgicznego, grywanego o świcie niedzieli rezurekcyjnej. Chór śpiewa, pyta, słucha odpowiadzi Maryi i kończy aktem wiary radosny hymn.

„Chrześcijanin, składajcie hołd Ofierze Paschalnej.

Baranek Boży odkupił owce: Chrystus niewinny pojednał grzeszników z Ojcem.

W przedziwnym pojedynku zmierzły się z sobą śmierć i życie. Wódz życia, na śmierć skazany, żywy znowu panuje.

Powiedz nam Maryjo, coś widziała w drodze?

Grób Chrystusa żywego: i chwałę widziałam zmartwychwstałego, i świadków apielskich, i całun i szaty.

Zmartwychwstał Chrystus, nadzieja moja:

Wyprzedzi swoich do Galilei.

Wiemy, że Chrystus naprawdę zmartwychwstał;

Zwycięski Królu, bądź nam miłościwy.

Paschalna moc przynosi odkupienie, zwycięstwo i błysk nadziei. Więc wszystko, czego potrzeba czło-wiekowi do prawdziwego szczęścia.

Odkupienie spełniło się krwawą ofiarą na krzyżu. Pod osłoną mąk, cierpień i konania Chrystusowego dokonywało się jednanie grzesznej ludzkości z Bogiem. Umarli powstawali. Dusze odnajdywały życie nadprzyrodzone.

Śmierć zamknęła powieki Chrystusowe. Umarł Ten, który daje życie. Zwycięstwo śmierci jest chwilowe, bo zgon Syna człowieczego staje się źródłem naszego zmartwychwstania. W Wielkanocny poranek rozlega się Alleluja; hasło życia, wskrzeszonego w duszach nieśmiertelnych. Zwycięstwo jest zupełne.

Jasny błysk rozdziera przyszłość. Ostatnie wielkopiątkowe mroki pierzchają bezpowrotnie. Chrystus zmartwychwstał, więc i my zmartwychwstaniami!

Tajemnica Wielkanocna domaga się nie tylko uroczystego obchodu, ale i rzeczywistego uczestnictwa. Rzuciła przecież nowy zaczyn w czło-wieka i otworzyła przed nim nową perspektywę życia. „Z chwilą zmartwychwstania Chrystusa Pana, świat zmienił się w głębi swej natury. Powstało na ziemi coś, co przekształciło zupełnie oblicze świata. Odtąd niepowstrzymany prąd wciąga wszystkie rzeczy w ślady zmartwychwstałego Mistrza; nie już nie zahamuje ruchu wstępowa-nia. Ani wściekłość bezbożnych, ani obojętność ludzka nie mogą się przeciwstawiać zmartwychwstaniu”.

Pan Bóg stopniowo rozszerza życie Swoje w całej ludzkości. Kto przyjmuje łaskę, ten zmartwychwsta; ten doznaje przemiany, spowodowanej tajemnicą Paschalną.

Gdyby nie stygmaty cierpień,

trudno byłoby przypuszczać, że zmartwychwstał Chrystus jest tym samym, który konał boleśnie na krzyżu.

Rany zablizniły się chwałą zwycięstwa. Łzy smutku przemieniły się w radość. Bojaźń w odwagę, a przygnębienie i poniżenie w triumf, pełny otuchy do życia. Wszystko to nastąpiło dzięki zmartwychwstaniu. Wszystko to staje się udziałem tych, którzy naprawdę uczestniczą w tajemnicy Wielkanocnej.

Cierpienie ściga nas, jak zbrod-niarz, zamierzający zadać śmiertelny cios. Smutek wlece się, jak mgła, za sercem. Lęk jutra podcina siły. Zniechęcenie łamie zapak. I nie pomagają żadne ludzkie wysiłki, by nam przywrócić radość życia.

Trzeba zrywu ducha. Otrząsnąć się najpierw ze starego kwasu! Przede wszystkim zrzucić z siebie małoduszność! Nie można poprzestawać na częściowym i połowicznym tylko poddaniu się oddziaływaniom Bożym. Bóg chce dopełnić w nas całego zmartwychwstania Pragnie nas odnowić.

Zryw ten może się dokonać tylko przez wydarcie duszy z grzechów i oderwanie jej od przyziemnych rozkoszy. Konfesjonał jest jedynym miejscem naszego zmartwychwstania. A potem żywy akt wiary może utrwalić w sercu triumf wielkanocny. Żywy akt wiary zaczyna się wielkanocną Komunią, to znaczy sakramentalnym zjednoczeniem się ze zmartwychwstałym Chrystusem.

Kto przeszedł szczerze i sumiennie przez tę tajemnicę, ten wszędzie przeżywa zmartwychwstanie.

Dla niego cierpienia staną się okazją objawienia mocy Bożej. Smutek powodem nadziei. Bojaźń zmala-je w ufności. Zniechęcenie zniknie, rozpierzchnione wiarą w zwycięstwo Boga nad światem. „Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? Utrapienie, czy ucisk, głód, czy nagość; niebezpieczeństwo, prześladowania, czy miecz? (Rzym 8. 35).

Nic nas nie załamie, nic nie oderwie od Boga, który żyje w nas triumfem Swojego zmartwychwstania:

„Otrzyście już łzy, płaczący; Żale z serca wujcie. Wszyscy w Chrystusa wierzący Cieszcie się i radujcie; Bo zmartwychwstał samowładnie, Jak przepowiedział dokładnie. Alleluja.

Ks. Józef ŁODZIŃSKI

Przewielebnemu Księdzu Rektorowi Polskiej Misji Katolickiej, Wielebnemu Duchowieństwu, Drogim Współpracownikom Redakcji i Administracji, do najmłodszego Kolportera włącznie, oraz Kochanym Czytelnikom życzenia błogostawionych Święt i doczekania się ostatecznego zwycięstwa Zmartwychwstałej Prawdy składa

Wydawnictwo „POLSKA WIERNA”

Następny numer „Polski Wiernej” ukaże się za 2 tygodnie, z datą 11 kwietnia 1948 roku.

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Przygotowania do Jubileuszowego roku 1950. — W zbliżającym się miłościwym lecie jubileuszowego roku 1950, Rzym spodziewa się gościć ponad milion pielgrzymów. Ostatnio, w roku 1925, Wieczne Miasto odwiedziło 800 tysięcy pielgrzymów, przybyłych głównie z Europy.

Przygotowując się do uroczystości jubileuszowych, Stolica Apostolska stworzyła, pod kierownictwem dra Henryka Franciniego, osobne biuro ministerialne. Przedłużone linie kolejowe i autobusowe oraz nowe lotnisko, będą służyły przy transporcie pobożnych turystów do Watykanu, który wprowadza, dla odciążenia schodów, specjalne dźwigi i przygotowuje wielką halę wystawową, w której przedstawi wiernym modele nowych brązowych wrót do bazyliki św. Piotra.

Proces beatyfikacyjny biskupa Tihamera Totha. — Proces beatyfikacyjny znanego kaznodziei i duszpasterza akademickiej młodzieży węgierskiej, biskupa Totha, zdaje się szybkimi krokami dobiegać do końca. Świadkowie tego procesu, w wielkim stopniu protestanci, a często nawet niechrześcijanie, dostarczyli licznych dowodów na świętobliwe życie przyszłego sługi Bożego.

Biskup Toth, którego kazania ukazały się również w przekładzie polskim w krakowskim wydawnictwie Ks. infułata Ferdynanda Machay'a, urodził się 14 stycznia 1889 r. w Szelnoku. Świącenia kapłańskie otrzymał 27. V. 1911 r. Był później profesorem homiletyki i katechetyki. Od roku 1934 był w Budapeszcie profesorem teologii pastoralnej, a w r. 1931 był już rektorem seminarium duchownego. Mianowany tuż przed wojną biskupem, zmarł wkrótce po swojej nominacji.

Wskazówki Episkopatu czeskiego. — Obradujący w Pradze, w obecności internuncjusza J. E. Ks. arcybiskupa Rittera, biskupi czescy ustalili plan postępowania wobec zamachu komunistycznego w swoim kraju. Przedstawiciele Episkopatu:

1. Zalecili podwładnemu sobie duchowieństwu pełen godności spokój i zimną krew wobec nieustannych prowokacji komunistycznych, przewidując równocześnie prześladowanie Kościoła, jako jedynego dziś społecznego ośrodka, który nie poddał się i nie ulegnie nigdy terrorowi bolszewickiemu, choćby krwią przyszło płacić za wyznawanie zasad katolickich. Biskupi polecili równocześnie duchowieństwu działać uspokajająco na wiernych, celem uniknięcia przelewu krwi.

2. Na podstawie rozdziału 139 Prawa Kanonicznego biskupi zabronili duchowieństwu brania udziału w polityce i kandydowania na jakiegokolwiek urząd, bez wyraźnego pisemnego pozwolenia ordynariusza miejscowego. W ewentualnym podaniu o pozwolenia na kandydowanie do urzędu, zainteresowany kapłan powinien podpisać równocześnie zobowiązanie, że każdej chwili gotów jest zrzec się swego urzędu, o ile tego zażąda jego ordynariusz.

3. Biskupi czescy stwierdzili również, że obecna kanfiskata mienna kościelnego przez władze komunistyczne jest nie tylko pogwałceniem dotychczasowych praw kościelnych w Czechach, lecz stanowi zarazem zerwanie dwustronnej umowy, zawartej między rządem czeskim a Watykanem.

Obradujący biskupi wysłuchali również odpowiedzi premiera Klementa Gottwalda na list arcybiskupa Pragi — Józefa Berana, w którym chodziło o zachowanie wolności sumienia, wyboru religii w szkole, słowa pisanego i o zapobieżenie wewnętrznym walkom kulturalno - społecznym. Treści tej odpowiedzi nie podano do publicznej wiadomości.

Katedra warszawska odżyła. — W Niedzielę Palmową odbyło się uroczyste przeniesienie Cudownego Pana Jezusa z Kościoła Prokatedralnego (Krakowskie Przedmieście, na przeciw ul. Trębackiej) do odbudowanej już kaplicy Baryczków w Katedrze św. Jana. W kaplicy tej odbywać się będą odtąd regularne nabożeństwa. W Wielki Piątek w Katedrze warszawskiej wzniesiono po raz pierwszy po wojnie Chrystusowy grób.

Prymas Polski przewodniczy pielgrzymce na cześć św. Józefa. — W 3-cią rocznicę ślubowania polskich więźniów niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau (patrz art. Ks. dra Wł. Bartonia p. t. „Cieśla z Nazaretu” w poprzednim numerze „Polski Wiernej”), w dniach 17 - 19 kwietnia b. r. odbędzie się pielgrzymka do cudownego obrazu św. Józefa w Kolegacie kaliskiej. Uroczystości tej, w której weźmie udział kilku biskupów, kilkuset księży i rzesze Polaków, b. członków tego obozu, będzie przewodniczył J. Em. Ks. Kard. dr. Hlond — Prymas Polski.

Polski Ksiądz doktorem Instytutu Katolickiego w Paryżu. — Dnia 2-go marca b. r. odbyła się w Instytucie Katolickim obrona tezy doktorskiej Ks. Jana Piekoszewskiego na temat: „Mażeństwo, jako środek uprawnienia nieślubnych dzieci”.

Ks. Jan Piekoszewski, kapłan diecezji kieleckiej, rozpoczął studia prawa kanonicznego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie zdobył stopień magistra. Uwolniony z niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau, przybył do Francji. Poświęcił się pracy naukowej, Ks. dr. Jan Piekoszewski jest jednocześnie kapelanem studentów polskich, mieszkających w Maison Alfort pod Paryżem.

Misje parafialne w Mericourt - Corons. — W dniach od 7. III. do 14. III. b. r. odbywały się w ośrodku polskim Mericourt - Corons Misje parafialne. Nauki głosił Ks. misjonarz Stanisław Stefaniak ze Zgrom. św. Rodziny. Udział wiernych był bardzo liczny. Na zakończenie parafia ofiarowała się Najsw. Sercu Jezusowemu.

KATOLICKI INFORMACYJNY OŚRODEK W NOWYM JORKU

W środku Nowego Jorku przy Columbus Avenue urządzili zakonnicy św. Pawła przed 4 latami katolicki ośrodek informacyjny. Przez cztery lata odwiedziło tę instytucję 33.221 osób, którym udzielono porad w zagadnieniach religijnych. Założycielem ośrodka był młody ksiądz z zakonu św. Pawła, Wincenty Holden, doktor filozofii, który przez trzy lata wykładał na uniwersytecie w Texas. Jego współpracownikiem jest O. Alojzy Burgiaff, przewodniczący Ligi Konwertytów. Początki tego ośrodka informacyjnego były bardzo skromne. Początkowo były tylko dwa lokale: czytelnia i pokój przyjęć. Dzisiaj dzieło obu księży bardzo się rozrosło i przychodzi tam wielu konwertytów, dla których urządza się osobne kursy religii katolickiej.

*) F. Lelotte S. Y. La solution du probleme de la vie.

DWA BLOKI

ROK 1947 skończył się oficjalnym załamaniem się współpracy dyplomatycznej mocarstw anglosaskich ze Związkiem Sowieckim.

Fakt ten zaciążył odrazu na wydarzeniach roku 1948, które potoczyły się zgoła innym torem, niż wypadki polityczne pierwszych lat powojennych. Do stycznia 1948 stałe odbywały się zjazdy i konferencje z udziałem Sowietów i, chociaż na zjazdach tych więcej było kłótni i namiętnych oskarżeń, niż zgodnych osiągnięć, chociaż prac nad przyszłym pokojem nie umiano posunąć ani na krok naprzód — wszelako ludzkość, znękana ostatnią wojną, nie chciała tracić nadziei, że do porozumienia jakiegos kiedyś dojdzie i że pokój prędzej, czy później będzie podpisany i na pewien czas zabezpieczony.

Niestety, nadzieje te w pierwszych miesiącach roku 1948 zostały poważnie zachwiane. Zaczęto odrazu radzić nad sprawami międzynarodowymi bez Sowietów, bądź to w gronie 3-ch wielkich mocarstw zachodnich (Stany Zjedn., Anglia i Francja), bądź w zespole pięciu państw zachodnio-europejskich (Anglia, Francja i trzy państwa t. zw. Beneluxu to jest Belgia, Holandia i Luxemburg), bądź na osi Paryż — Rzym (zapowiedź francusko-włoskiej Unii celnej), bądź wreszcie na okazałym kongresie państw Europy Zachodniej, mających korzystać z amerykańskiego planu odbudowy europejskiej, znanego pod nazwą planu Marshalla. Wszystkie te zjazdy odbyły się przeważnie przed samymi świętami Wielkanocnymi, a towarzyszyły im doniosłe wydarzenia w Stanach Zjednoczonych, gdzie Senat zatwierdził plan pomocy dla Europy i gdzie Prezydent Truman wygłosił dnia 17 marca historyczną mowę do Parlamentu, w której zapowiedział pomoc dla wolnych narodów europejskich, zażądał wprowadzenia w Stanach Zjedn. powszechnej obowiązującej służby wojskowej oraz natychmiastowego wzmocnienia istniejących wojskowych formacji amerykańskich.

BLOK ZACHODNI.

Tegoż dnia podpisano w Brukseli

sojusz pięciu państw Europy Zachodniej. Sojusz ten, w przeciwieństwie do dotychczasowego sojuszu francusko-brytyjskiego, skierowanego wyłącznie przeciw Niemcom, dopuszcza możliwość agresji nie tylko ze strony Niemiec, ale i z ewentualnością akcji, podjętej przez innego napastnika. Pakt brukselski określa wyraźnie warunki wzajemnej pomocy, jaką będą sobie nieść sygnatariusze w razie, gdyby jedno z nich zostało napadnięte. Pomoc ta będzie automatyczna, jeśli napaść nastąpi w Europie, a poprzedzona — konsultacją, gdy akt agresji odbędzie się na terenie innego kontynentu. Ponadto, pakt określa różne formy współdziałania sygnatariuszy w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej, a celem utrzymania stałej łączności pięciu państw alianckich, przewiduje periodyczne zebrania pięciu ministrów spraw zagranicznych oraz powołanie stałego organu międzyalianckiego, którego siedzibą będzie Paryż lub Londyn.

Oczywiście nie jest to dziełem przypadku, że najnowszy sojuszniczy pakt Zachodni zbiegł się co do terminu z mową Trumana, który gorąco poparł i pochwalił dzieło, dokonane w Brukseli, oświadczając przy okazji: „wierzę, że Stany Zjednoczone dadzą właściwymi środkami narodom wolnym to wsparcie, którego wymaga sytuacja oraz ochronę przeciw napaści, pochodzącej czy to z wewnątrz, czy z zewnątrz”. W świetle tych słów jest dla każdego rzeczą jasną, że obronne przygotowania Europy Zachodniej odbywają się w ścisłym porozumieniu ze Stanami Zjedn. i że sztandar gwiazdasty rzuca coraz wyraźniejszy cień na te kraje europejskie, które położone są po za sowiecką „strefą wpływów”.

Tak więc jesteśmy świadkami podziału świata na dwa olbrzymie bloki: zachodni i wschodni. O blokach tych przebiegano już pod koniec roku 1945, gdy zakończyły się fiaszkiem pierwsze powojenne konferencje z Sowietami, mówiono o nich coraz częściej w roku 1946, dostrzeżono ich wyraźne zarysy w roku 1947, aż wreszcie ukonstytu-

wano je oficjalnie przed Wielkanocą roku 1948.

BLOK WSCHODNI.

Jeśli chodzi o Rosję, to ostatnim posunięciem, „oczyszczającym” sowiecki teren wpływów z resztek elementów niezależnych, były wypadki w Czechosłowacji, które miały miejsce w końcu lutego i na początku marca b. roku. Dokonano tam bezkrwawego zamachu stanu na rzecz zwolenników Moskwy, zlikwidowano wpływy na rząd stronnictw niekomunistycznych i zmuszono Prezydenta Benesa do zalegalizowania przewrotu przez powołanie władzy komunistów Gottwaldowi. Przewrotu tego nie przeżył Jan Masaryk, syn pierwszego Prezydenta Niepodległej Czechosłowacji, a ostatnio minister spraw zagranicznych w rządzie Gottwalda. Zmarł on śmiercią gwałtowną w nocy z 10 na 11 marca, przyczyną, wedle oficjalnego komunikatu, popełnił samobójstwo.

Przewrót czeski wstrząsnął głęboko opinią państw Zachodnio-europejskich i wywołał bardzo rozległy echa w Waszyngtonie, w Londynie i w Paryżu. Gwałtowny ton tych reakcji był tym bardziej znamienity, że przewrót czeski, połączony z faktyczną likwidacją stronnictw niekomunistycznych, nie był przecież pierwszym tego rodzaju wydarzeniem w strefie sowieckiej. Upřednio wprowadzono reżymy totalne we wszystkich anektowanych lub uzależnionych od Moskwy państwach satelickich Europy środkowo-wschodniej, a nigdy tyle wrzawy nie słyszano na Zachodzie z tego powodu, co obecnie. „Na rozkładzie” pozostała jedynie Finlandia, której Moskwa nie ośmięskła już zaproponować zawarcie sojuszu wojskowego, co stanie się zapewne wstępem do całkowitego opanowania przez Związek Sowiecki tej ostatniej, jako niepodległej, republiki północno-europejskiej.

Szybkie „porządkowanie” przez Sowiety stosunków w Europie środkowo-wschodniej wywołało już, jak wspomnieliśmy, olbrzymie wrażenie na Zachodzie. Zapytano się, jaki będzie dalszy etap ekspansji komunistycznej i czy przy-

padkiem zamach czeski nie zostanie rychło powtórzony we Włoszech i we Francji.

FRANCJA I WŁOCHY

PRZED DECYZJĄ

Jeśli chodzi o Francję, to mimo dużych sił, jakimi wciąż jeszcze dysponuje na jej terenie partia komunistyczna, nie wydaje się, aby szanse opanowania władzy przez tę partię w ostatnich czasach się poprawiły. Przeciwnie. Obserwatorzy zagraniczni zgodnie podkreślają, że komuniści, usunięci z rządu (maj 1947) oraz z prezydium parlamentu (styczeń 1948), mają dziś znacznie mniejsze widoki na dokonanie w Paryżu „zamachu czeskiego”, niż przed rokiem lub przed dwoma laty, zwłaszcza, że wskutek ostatniego przegranego strajku generalnego (listopad — grudzień 1947), utracili oni wszystkich przyjaciel i sojuszników w społeczeństwie francuskim i w ewentualnej akcji rewolucyjnej liczyliby mogli tylko na własne siły, mając natomiast przeciw sobie cały naród francuski.

Mniej jasno i nieco dramatycznie przedstawia się natomiast sytuacja we Włoszech, gdzie podzgas zbliżających się wyborów (18-go kwietnia) partia Togliatti'ego zamierza sięgnąć po władzę, licząc na rozbięcie socjalistów oraz na brak — po za chrześcijańsko-demokratycznym obozem p. de Gasperri — silniejszych ugrupowań antykomunistycznych, podobnych np. do francuskiego obozu generała de Gaulle. Do ofensywy o władzę zachęca ponadto komunistów włoskich sąsiedztwo komunistycznej Jugosławii i nadzieja bezpośredniego oparcia się o siły marszałka Tito. Dla tego też widzimy, że we Włoszech wszystkie siły antykomunistyczne szukają oparcia w moralnym autorytecie Stolicy Apostolskiej. Ponadto dostrzegamy, że na teren walki, jaka toczy się na Półwyspie Apenińskim za i przeciw komunizmowi, pada coraz wyraźniej cień potęgi Stanów Zjednoczonych, które, ratując Italię przed głodem i nędzą, włączyły ją w ramy planu odbudowy europejskiej

(Dokończenie na str. 10)

(Dokończenie)

ROZDZIAŁ XX.

W czasie agonii Francuza, czterdziestoletni starzec obrazował świątynię, jaką wznosił Ojciec Kolbe na miejscu pieczary i ich głodowej śmierci.

— Zaprawde, tyś wielki. Na budowę kościołów budowniczy zużywa nawet kilka set lat, nieraz miliony kamieni i rzesze robotników, a ty, ty wśród nędzy ciała i jego cuchnącej zgnilizny czaszek i oczodolów zbudowałeś dom złoty. Wierzę z kości słoniowej. Ja wierzę teraz, że nasze popioły będą nasieniem, bowiem i kat nie odważy się ich zbezczeszczyć. Wichry ominą nasze prochy... tu będą drugie katakumby... krew nasza dokarmi złamane kwiaty. Odżyją, rozrodzą się. Potem starzec rozglądał się.

— Henryku, ty wierzysz?
— Przysięgam — odpowiedział Henryk. A on już był powleczonej barwą śmierci. Skrzyżowane ręce na piersi obumarły.

U niego każda tkanka ciała umierała osobno.

— A ty, Stachu, wierzysz?
— Wierzę, że mam duszę... odpowiedział syfilytyk i zasmucił się.

Im bliżej był śmierci, straszniejszy ogarniał go szal.

— Co będzie z moją duszą? — Rozmyślał. Urodziła się dopiero dziś i tak późno poznała Boga.

ROZDZIAŁ XXI

Syfilytyk zaczął. Z kieszeni wygrzebał resztkę tytoniu, bibułkę i trzy zapalki. Skręcił papierosa z rozkoszą, ale, niestety polarte zapalki o ścianę nie dały ognia. Złamały się. Syfilytyk szalał... zapomniął o głodzie, a pragnął palić. Liżał językiem tytoni i skomlił.

— Nie dali zapalek, zamknęli na śmierć... pomarli wszyscy... mój papieros... mój papieros i dusza... dusza dusza... mam ją, mam, tylko nie mam więcej zapalek.

Syfilytyk. Ostatnią noc spędził w półśnie. Zresztą, czy on wiedział, że to była noc, którą przeleżał w rozmyślaniu nad



duszą?

— Dusza — to nie ciało... powtarzał... bo ciało odczuwa, a dusza nie... ciało można zamknąć w baraku na śmierć, a duszy nie... ciało odczuwa rozkosz zmysłów, a dusza nie...

Po północy, syfilytyk oszalał, na szczęście, na kilka minut przed zgonem. Nie wydobywszy ognia z zapalek, rozglądał się po trupach.

— Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć... pomarli już...

A może ty — zwrócił się do Ojca Kolbe, a może ty powiesz, że oni śpią?... Dodał — ze spokojem:

— A może i śpią? Ty lepiej wiesz... Mówiąc tak, przez cały czas liczył oczami trupy. A kiedy zbliżył się w liczeniu do okna... napotkał sylwetkę Henryka, stojącego wciąż ze złożonymi na piersi rękami.

— A ty, Henryku, co? He?... Trącił go ręką. Ciało Henryka padło na łono z Paryża...

— Ha, ha, ha, — zaśmiał się syfilytyk... on też śpi... śpi, śpi... akcentował i to akcentowanie przekonało go.

— Niech śpi. Wszyscy śpią... Tylko ja... stało nas trzech.

Ty, który budujesz kościoły, i ty, który masz lat dwa tysiące i ja, ja... nas trzech...

Nagle syfilytyk wykrzyknął: Hej! Przed nim otworzyła się ściana celi. Uj-

rzał szeroką przestrzeń, rozwartą na przestrzał. Pola i lasy... skały i drogi... W tle tej przestrzeni wyraźnie zarysowała się sylweta uciekiniera z obozu. Na nim był pasiasty strój i zawieszony chlebak. Uciekinier był boso.

W rękę trzymał kawałek chleba. Chleb wypadł często z jego rąk.

— Hej — wołał syfilytyk... wróć, wróć... patrz, ile trupów... Wszyscy śpią. Patrz! wróć, wróć.

Z daleka gdzieś ozwały się psy...

— Gonią go, pomyślał syfilytyk z przejęciem. Ściga ją.

Uciekinier zaczął biec z szybkością pociągu, jednak zdawało się syfilytkowi, że bieg jego był marszem żołwia. Szczekanie psów sięgało zbiega.

Hej wróć... patrz... śpią... Zjawili się psy... i wachmani... ale psy nie zwrężyły śladów uciekiniera, a wachmani nie spostrzegli go. Syfilytyk chciał ostrzec... przed pojmaniem.

— Uciekaj, uciekaj... nie wracaj... tu już trupy... wszyscy śpią... Uciekaj, uciekaj... zwierzęta i ludzie zwierzęta, szukają cię... uciekaj... uciekaj... uciekaj...

Wreszcie stała się przestrzeń za ścianą. Zjawiała się ściana celi śmierci. Wachlaw syfilytyk upadł na twarz... Przestał żyć.

ROZDZIAŁ XXII.

Czterdziestoletni starzec skończył z otwartymi oczyma.

Po śmierci patrzył na franciszkanina.

Przed śmiercią trzeźwą, zamknął księgę swego dwutysięcznego żywota, mówiąc: Zamykam księgę męczeństwa. Oby ta krew sprawiedliwa przelana była raz ostatni. Oby odżyły złamane kwiaty.

ROZDZIAŁ XXIII.

Ojciec Kolbe pozostał sam. Nie, nie sam. Z trupami. A trupy, to jego owce, które słuowały paść i strzec.

Powstał, poprawił na sobie fałdy koszuli. Podobnie kiedyś tak poprawiał fałdy habitu.

Ojciec Kolbe gotował się do odejścia. Nie sam... Z trupami, Spojrzał na zmarłych.

— Wszyscy są? — spytał.

— Człowieku, coś przeżył sprawiedliwą śmierć dwu pierwszych chrześcijan! Czy jesteś przy mnie?... Henryku i Andrzeju z Wilna, czy jesteście? Jeanie z Paryża i ty także tu? Piotrze uliczniku i Stachu! Jesteście też Malarzu Krzysztofie? Tak, są wszyscy. DZIESIĘCIU

Niech wstaną i idą za mną. Rozkazuję wam wstać.

I powstali wszyscy: Henryk z założonymi na piersi rękoma, Piotr ulicznik, co przebaczył, Stach syfilytyk, co znalazł swą duszę. Jean z Paryża, który zobaczył się z Gabriellą w kościele Madeleine, Andrzej z Wilna, który wiedział, ile Matka Boska Ostrobramska ma koron, gwiazd, promieni i sznurów korali, i powstało dwóch suchotników, przed którymi Bóg stworzył żelaznym kluczem drzwi, i powstał człowiek, który przeżył lat dwa tysiące. I wszyscy z nim szli...

Przez drogi, lasy, rzeki, góry, wąwozy w porządku, w orszaku duchów. Nic w sobie nie mieli ziemskiego, prócz sabatów, których stuk słyszany był na całym świecie. Ale, gdy orszak duchów zatrzymał się na zielonym wzgórzu, wzniesionym na środku niebieskiego obszaru, zdjęli je z nóg. I wtedy, w świetle Boga, jako powiedział im Ojciec Kolbe, poznali siebie. I chwalili bramę chwały.

Był świt.

KONIEC

La Ferte sous Jouarre

Ks. Jan Rafał Grzondziel

MALUCZKO

BYŁO ich trzech, najstarszy z nich, żonaty, mieszkał w Gdyni. Drugi przebywał w Wilnie, a najmłodszy, Józek, pracował na Śląsku.

Wszystkich trzech łączyły żywe więzy — pisywali do siebie bardzo często.

W pułku dowiedział się Józek, że obydwu braci zmobilizowano — w Gdyni i w Wilnie. Był to ostatni od nich list. W ciężkich walkach oddział Józka stawia opór pancernemu najeźdźcy.

Co dzień, co godzina, topnieją szeregi dzielnych obrońców... Strudzony zdziśiatkowany, ostatkiem sił poprzez zacieśniający się pierścień nieprzyjaciela, oddział Józka przedostał się na Węgry.

Za drutami obozu internowanych żołnierzy polskich wre gorączkowa praca ewakuacyjna. Dziesiątki żołnierzy ulatniają się z obozu w niepojęty dla Węgrów sposób.

Na nic się nie zda wszelka czujność warty, ilość internowanych topnieje bezustannie, gdyż żołnierz znajduje tysiączne sposoby ucieczki. Utało się więc u Węgrów zdanie, że „Polaka można wsadzić do worka, worek zawiązać, postawić nad nim czterech strażników, — za pół godziny czterej strażnicy będą związani w worku, a Polaka zaś znajdziesz dopiero... w sze-

regach walczących”.

Józek bierze czynny udział w przemycie żołnierzy. Zbyt ruchliwość zwraca na niego podejrzenie komendanta obozu. Przed aresztowaniem wymyka się sam i przez zieloną granicę wieje do Armii Polskiej we Francji. Trafia jednak do Syrii.

Po załamaniu się Francji nowym m. p. staje się поближе Jeruzolimy.

Józek jako ogniomistrz w jednym z dywizjonów artylerii Karpackiej Brygady buduje razem z innymi umocnienia w Dikheili pod Aleksandrią i Marsa Matruh.

Przez długie tygodnie zajada w Tobruku beef z sucharami, a dla odmiany suchary z beefem. Pod koniec zapada na zdrowiu. Lekarzowi skierowującemu go do szpitala, odpowiada: Chcę zostać z kolegami. Przetrzynam.

Chodzą wieści, że Anglicy ruszyli do ataku... już są w pobliżu. Słychać odgłosy artylerii... Oddziały nasze w pogotowiu.

Józek wraz z innymi rusza do natarcia i opuszcza Tobruk ścigając nieprzyjaciela.

Doszedł aż za Gazalę.

Tam dopiero siły nie dopisały i nieprzytomnego odwieźli do szpitala. Po zbadaniu okazało się, że jest to rak żołądka. Stan beznadziejny, operacja

ryzykowna.

Przyjmuje Ostatnie Sakramenta.

— Gdzież są moi najbliżsi — było jego myślą. Nawet lekarze gratulowali mu wyjątkowego wyzdrowienia.

Bledziutki i jakby przeźroczysty, Józek przyjechał do Domu Polskiego na urlop zdrowotny. W pierwszym zaraz dniu podążył do Grobu Pańskiego, gdzie Zbawiciel zatriumfował nad śmiercią.

Z przedsonka sunie na kolanach przez niskie wejście do właściwego grobowca. Kłęk w pokorze i całuje płytę, przykrywającą miejsce złożenia Najświętszego Ciała Chrystusa Pana. Panuje tu półmrok, rozjaśniony migotliwym światłem oliwnych lamp. Mała przestrzeń Grobu tchnie mocą radosnego Alleluja, prawie dotykającą siłą wiekami szepczanych modlitw przez miliony wierzących, którzy tutaj zmartwychwstali do życia duszy.

Józek się modli.

W duszy jego przesuwają się obrazy ciężkich nalotów i szturmów. Widzi uśmiechnięte twarze dobrych kolegów, którzy już długim szeregiem spoczywają w gorącym, pustynnym piasku Tobruku „pod beczką”. Siłą modlitwy potęguje jeszcze świadomość cudownego powrotu do życia. Jedna tylko myśl niepokoi jego umysł — to brak wiadomości o najbliższej

rodziny. W tej chwili jest przekonany, że Bóg i tej prośby wysłucha, dlatego modli się całą głębią swego serca. Słowa modlitwy same płyną na usta.

„Daj Boże, by moi najbliżsi uniknęli srogości wojny. Jeśli jej natomiast doznać mają i grozi im głód, — nakarm ich; ochraniaj ich, gdy im nieszczęście w oczy zaglądać będzie. Niech opieka Twoja sprowadzi ich z najdalszych nawet miejsc wygnania i najsmutniejszych zakątków tułactwa z powrotem w progi rodzinne”.

— Gdzież oni są? — myśli Józek.

W ostatnich dniach pobytu Józka na urlopie przyjechały pierwsze transporty Wojska Polskiego z Rosji.

Pełno ich w Jeruzolimie.

Całymi oddziałami zwiedzają Miejscą Świętą.

Zwyczajem swoim Józek idzie na polską sumę.

W drodze spotyka grupę polskich żołnierzy, którym wskazuje drogę do Bazyliki Grobu Pańskiego. Wszedłszy do kościoła, cichutko przechodzi do środka i siada w ławce obok wysokiego porucznika. Nie rozglądając się, oddaje pokłon Bogu.

Kapłan zaczyna Ewangelię św. Jana.

„... Maluczko, a ujrzyście Mnie...”

Zaprawdę powiadam wam: Wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie wesołił, a wy smucić się będziecie, **ale smutek wasz w radość się obróci...**”

Coś za serce chwyciło Józka...

Dotychczas pochłonięty słowami Ewangeli nie zwrócił uwagi, kto obok niego siedzi. Spozrzegł tylko, że jest chudy i siwy. Niepostrzeżenie popatrzył więc teraz na swego sąsiada w prawo — i natychmiast skierował swój wzrok na ołtarz pełen niepokojem. Z niedowierzaniem, a tajemną ciekawością, jeszcze raz szybko spojrzął na swego sąsiada, który zaintrygowany zachowaniem się Józka, także zaczął się przyglądać.

Poznali się.

— Józku!

— Władku, bracie mój!

Stłumionym głosem zawołali równocześnie i tży radości ukazały się w ich oczach, błyszczących szczęściem.

Uścisnęli się i ucałowali serdecznie.

Wszyscy patrzą na nich zdziwieni. Domyślili się nadzwyczajnego spotkania.

Bracia opanowali się szybko. W skupieniu i modlitwie gorącej wysłuchali Mszy świętej do końca.

W Domu Polskim Józek i Władek wzajemnie opowiadają sobie swoje dzieje. „Dostałem się do niewoli bolszewickiej” — mówi Władek. „Ścinałem drzewa w obozie przymusowej pracy, gdzieś pod Archangielskiem. Dzięki szczególnej tylko Opiece Bożej uniknąłem śmierci w tak ciężkich warunkach. Wielu z naszych zostało tam na zawsze.

Po zwolnieniu pośpieszyłem do szeregów i z pierwszymi oddziałami dostałem się do Palestyny.

Wykorzystałem pierwszą sposobność i przyjechałem dzisiaj do Jeruzolimy pomodlić się u Grobu Pańskiego.

Pozwolił nam Bóg cudownie spotkać się w kościele — znak to dla nas wielki — wrócimy na pewno do Kraju, do domów i rodzinę zobaczymy, — gdyż góra z górą się nie spotka, a przecież z rozprószenia rodzina się gromadzi...

Bóg widocznie czuwa nad nami!

Obaj byliśmy prawie w cieniach śmierci, bez promyka nadziei, a dziś się radujemy...

U Grobu Pańskiego kłęką porucznik i ogniomistrz Józek, dwaj rodzeni bracia. Jeden był w Tobruku — drugi w Rosji, a serca ich z całą uścisłością, szczerze po polsku się modlą:

— Skróć, Panie dni niewoli, zdrowym na duchu i ciele do Wolnej Polski nam powróć daj, do ognisk ojczystych, rodzinnych, na zagon ojcowski... I zdaje im się, jakoby słyszeli słowa Ewangeli świętej: „**wnet smutek w radość się obróci...**”

— Wyjątek z książki p.t. „U źródła mocy”, wydanej w Jeruzolimie w r. 1944.



PRZEDWIOŚNIE.

SMUTNE I WESOŁE

STRACH MA DUŻE OCZY

W LOKALU redakcji dziennika „Star” w Montrealu (przy ul. St. Jacques 245) listonosz przyniósł dużą i ciężką paczkę. Urzędnicy pokwitowali odbiór i zabierali się do rozpakowania, nagle jedna z dziennikarek zauważyła napis: „materiał wybuchowy”. Powstał straszny krzyk. Zaalarmowano naczelnego redaktora, ten skolei zawiadził specjalistę od spraw kryminalnych. Postanowiono sprowadzić policję, by czymprędzej zabrała „bombę” z wspaniałego gmachu wydawnictwa. Przyjechało aż trzech detektywów. Zabrali się do ostrożnego rozwijania paczki. Znaleźli bombę. Wyjęli ją z tekturowego pudełka i pomknęli do instytutu pirotechnicznego. Tam cały sztab fachowców zaczął medytować nad śmiertelnością ładunkiem. Okazało się, że zawiera on żelazne opłiki oraz kartkę ze słowami: „Wesołej zabawy”.

WRÓG NR. 3

K ANADYJCZYCY walczą zaciekle z plajństwem (wrog nr. 1), gruźlicą (wrog nr. 2), a obecnie przystępują do walki z nowo odkrytym wrogiem nr. 3. Jest nim tak niewinny w naszych europejskich stosunkach — reumatyzm. Okazuje się, że ponad 600 tys. osób w Kanadzie cierpi na reumatyzm, w tym 140 tys. mieszkańców Quebecu oraz 70 tys. mieszkańców Montrealu. Dzienniki apelują do władz, by tworzono jaknajszybciej szpitale dla reumatyków i by przeprowadzono ofensywę przeciwko wrogowi nr. 3.

NIE POZNAŁ SIĘ

P OLICJA rumuńska otrzymała polecenie nietylko zatrzymywania wszystkich osób na ulicach i sprawdzania dowodów, lecz przede wszystkim dokonywania rewizji osobistych. Na ulicach Bukaresztu, pełno policyjnych patroli, które bardzo skwapliwie rewidują swoich współobywateli.

Pewien oficer sowiecki miał spotkanie ze znajomym Rumunem, z którym prowadził czarny handel. Nie chcąc kłopotować Rumuna, wybrał się do niego w cywilnym ubraniu. Nie zapomniał jednak włożyć do kieszeni spodni — olbrzymiego rewolweru. Trafił na patrol policyjny i został zrewidowany przez Rumunów. Policjant zauważył w jego kieszeni rewolwer, lecz mruknął do przerażonego Rosjanina i powiedział: — „Uciekaj! Ja nie widziałem”. Rosjanin szczęśliwie przybył na spotkanie i w rozmowie nie szczędził pochwał dla rumuńskiej policji.

— Ocz to za wspaniała policja! Byłem w cywilnym ubraniu lecz wasi policjanci od razu zauważyli, że jestem sowieckim oficerem!

ON i ONA

P ODSŁUCHANE na ulicy Paryża:
On: — Czy wiesz, jaka jest różnica między taksówką a kolejką podziemną?

Ona: — Nie!

On: — Świetnie! Pojedziemy wobec tego kolejką podziemną.

TAM I Z POWROTEM

N IEMIECKA prasa oburza się, że wszystkie maszyny w fabryce „Kolibri” w Schotmar zostały zdemontowane i że obecnie Brytyjczycy kazali je ponownie zmontować. Zapominają jednak dodać, że rozbiórka tych maszyn nastąpiła pod wpływem innej niemieckiej firmy, która chciała się pozbyć konkurentki. Podobno dla odmiany konkurencyjna fabryka zostanie zdemontowana. Niemcy mają przynajmniej zajęcia.

HOTELE Z KALORIAMI

Z KALORIAMI, ale nie z kaloryferami. Tak zw. „Kalorienhotels” zostały urządzone w Austrii dla cudzoziemskich turystów. Różnią się od bezkaloryjnych tym, że karmią swoich gości tak, jak za dobrych, przedwojennych czasów. Posiłek przedstawia wartość około 3500 kalorii, gdy przeciętny Austriak dostaje raczej żywnościowe, nie przekraczające 1200 kalorii. Hotele te nie przyciągają turystów, którzy mają mocną walutę, wolą kupować żywność na czarnym rynku.

NIE CHCĄ WYJEZDZAĆ

W SZYSCY Austriacy bez różnicy przekonań politycznych są zdania, że tzw. D.P. powinni jaknajprędzej wyjechać z Austrii. Dlatego też wielki smutek zapanował we Wiedniu, kiedy stwierdzono, że „wszystkie usiłowania Rosjan, by wysiedleńcy wrócili do swoich krajów, przynajmniej na razie, nie udały się. Zjawienie się członków sowieckich ko-

misji repatriacyjnych w obozach dla wysiedleńców wywołuje zwoływanie antykomunistycznych wieców protestacyjnych. Jedynie we Wiedniu, i to tylko w sowieckim sektorze, udaje się ekspedować wysiedleńców do „domu”. Co tydzień odchodzą z tego sektora wagony będące naturalnie zaplombowane. Są one kierowane na wschód i wiadomo, jaki „ładunek” zawierają”.

ZIEMIA NICZYJA

D LA UNIEMOŻLIWIENIA powstańczym oddziałom ukraińskim przenikania do Polski, a stamtąd dalej na zachód, utworzony został specjalny pas bezpieczeństwa, szerokości 30 km, wzdłuż granicy polsko-ukraińskiej. Całą ludność z tego pasa usunięto. Na tej niczyjej ziemi nie wolno uprawiać roli, wykorzystywać pastwisk, zajmować się wyrębem lasu i poruszać się bez specjalnych przepustek.

SAME REKORDY

W JEDNYM z tygodników komunistycznych autor, piejąc peany na cześć Sowietów, opisuje m. in. budowę nowych, gigantycznych miast. „Miasta te zostały zbudowane w tak krótkim czasie, iż nie

figurują one nawet na najbardziej szczegółowych i najnowszych mapach Rosji”. Z artykułu wynika, że tak szybko budowano te miasta, iż tylko kilka na paręset posiada nazwę, inne zaś nazywane są „Bezimianka”, czyli miasto bez nazwy. Tygodnik „Vrai” ze swej strony twierdzi, że nie ma w tym nic dziwnego, miasta te nie figurują na mapach i nie posiadają nazwy, są bowiem ośrodkami produkcji wojskowej oraz doświadczeń atomowych.

MILOŚĆ, KTÓRA NIE WYGASŁA

S PRYTYNY i młody Niemiec z Magdeburga, Helmuth Riegge, pomocnik fryzjerski wpadł na dowcipny pomysł, który by mu przyniósł wielki majątek, gdyby spryciarz nie zakończył tak wspaniale zapowiadającej się kariery w wziętym amerykańskim. Zrobił on fotomontaż z kilku fotografii, przedstawiający Hitlera oraz Ewę Braun, trzymającą na ręku niemowlę. Z tą fotografią jeździł, oświadczaając licznym Niemcom, że jest opiekunem dziecka Hitlera i że zbiera pieniądze, by jedyna latorośl Fuehrera, miała odpowiednie utrzymanie. Posypały się liczne datki. Lista ofiarodawców zawierała ponad 10 tys. nazwisk, a kasa wy-

kazywała 500 tys. marek składek. Opiekunowi pewien Niemiec ofiarował w darze motocykl, by mógł skutecznie przeprowadzić zbiórki ofiar, inny znowu wyposażył go w ubranie, by prezentował się godnie, jak na opiekuna hitlerowskiego synka. Pewnego dnia młodzieniec zgłosił się po ofiarę do Niemca, który nie podzielał jego zachwytów dla Hitlera. Niemiec poskarżył się Amerykanom i oszustwo wyszło na jaw.

PIORUN I SĘDZIA

P ODCZAS zawodów piłki nożnej w jednym z miasteczek angielskich ołowiane chmury pokryły horyzont. Nie spodziewanie nadeszła burza. Piorun uderzył w falkę sędziego. Mecz przerwano. Obie drużyny w najlepszej zgodzie zaczęły masować sędziego, który stracił przytomność. Policji udało się z wielkim trudem wydobyć sędziego z rąk „masażystów”. Lekarz miejscowy stwierdził lakonicznie, że biednemu zaszkodził więcej ten masaż, niżli piorun.

GRAFOMAN Z REWOLWEREM

R EDAKCJA „Kurierza Szczecińskiego” w jednym z ostatnich numerów skarży się na grafomanów — poetów, nadsyłających swoje „utwory”. Szczególnie jeden z twórców oburzył redakcję. Pisze on w swoim liście, że przesyła wiersze, które prosi wydrukować w dodatku „Raz na Tydzień”. Ponieważ wie, iż redakcja musi mieć referencje o osobie autora, więc, nie poddając w wątpliwość jakości swoich utworów, powołuje się na obywatelkę W. Wasilewską, zaznaczając (widocznie w obawie, że redakcja nie wie, kto jest ta obywatelka), że redagowała ona pisma moskiewskie związku patriotów polskich. Poza tym powołuje się na Związek Osadników w Słupsku, na Rejonową Komendę Uzupelnień, na Dykcję Okręgową Kolei w Szczecinie i kończy list następującym zdaniem: „Jestem pewien, że redakcja nie odmówi mej prośbie i wydrukuje wiersze, bo jeśli nie, jak się już w paru miejscach zdarzyło, to zwrócę się do Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego o interwencję”. Voila! Nowe zajęcie dla Bezpieki — opiekowanie się poetami oraz ich utworami. A co będzie, jeśli redakcja, przez wrodzoną dziennikarom ciekawość, utworu nie wydrukuje?

NIEMCY ODBUDOWUJĄ SIĘ

W ANGLOSASKIEJ zonie opracowano już plan produkcji niemieckich fabryk samochodowych, Coprawda, fabryki te miały być zdemontowane, ale widocznie uznano tę decyzję za nieodpowiednią i postanowiono demontaż cofnąć, fabryki zaś puścić w ruch. Program przewiduje budowę w ciągu r. bieżącego 137 tysięcy samochodów, w tym osobowych 45 tysięcy, ciężarówek i autobusów 40 tysięcy. Przeprowadzenie tego programu wymagać będzie dostarczenia Niemcom przemysłowi samochodowemu 181 tysięcy ton żelaza. O tyle więc mniej otrzyma stali i żelaza francuski przemysł oraz inne kraje, które winny z Niemiec otrzymywać surowce. Jak się stało, że niemiecki przemysł rusza całą parą w chwili, kiedy Niemcy powinny być rozbrajane pod względem przemysłowym, trudno zrozumieć. Przecież wszystkie te fabryki samochodowe należą do przemysłu wojennego.

POWIĘKSZENIE CMENTARZA

R ADA MIEJSKA we Frankfurcie nad Odrą musi powziąć uchwałę w sprawie powiększenia terenu tamtejszego cmentarza wojennego prawie dwukrotnie. Okazało się bowiem, że brak jest miejsc na grzebanie żołnierzy niemieckich, którzy, po powrocie z niewoli sowieckiej, mrą masowo.

OBRONCA — ZŁODZIEJEM

W ELKI skandal wybuchł na terenie amerykańskiej strefy Niemiec. Okazało się bowiem, że Niemiec dr. Wolfgang Alt, asystent obrony w procesie przeciwko koncernowi przemysłowemu IG. Farbenindustrie, przy pomocy szeregu współników skradł akta, oskarżające przez myślowców niemieckich, przechowywane w Greissheim. Przetrasował je do Ludwigshafen w strefie francuskiej, gdzie akta te były przez współników osobliwego obrońcy systematycznie niszczone. Dodajmy, że akta te stanowiły ładunek conajmniej kilku samochodów ciężarowych. Zawierały one raporty z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, na terenie którego „naukowcy” z I.G. Farbenindustrie dokonywali zbrodniczych doświadczeń nad więźniami. Akta w wysokim stopniu obciążały dyrektorów tego koncernu zbrodni i śmierci.

Zebrał T. O.

Chrześcijański Parlament Opinii Społecznej

ECHO z Belgii*)

Z żywym zainteresowaniem przeczytałem w Nr. Nr. 8 i 10 „Polski Wiernej” artykuły p. F. Bałty, występujące z rewelacją ZJEDNOCZENIA SIĘ na tle SAMOPOMOCY i stworzenia, zamiast rozpolitowanych partii, grup czy gruppek, jednej SKONSOLIDOWANEJ POLSKIEJ EMIGRACJI, wiedzącej, czego chce i do czego zmierza.

Wszystkie argumenty podane w artykułach tych, są dla naszego życia ważne i jakże ważne.

Chodzi o wprowadzenie ich w czyn! Przydałoby się pomyśleć nad tym, żeby je wprowadzić w życie na wszystkich terenach, gdzie emigracja polska liczebnie przedstawia pewną siłę organizacyjną. Mam na myśli, obok FRANCJI, jeszcze i BELGIĘ.

Nie możemy dopuścić, żeby między nami „błakali” się głodni rodacy nasi, rodacy bez oparcia materialnego i moralnego. Żeby nie znaleźli pomocy u tych, którzy pracują i mają być narazie zapewnieni. U tych, którzy mają dom i rodzinę. Każdy z nas jest w tej chwili pozabawiony Ojczyzny, trzeba jednak wspomóc temu, kto jest w gorszych od nas warunkach: bez pracy, względnie boryka się z losem. A każdy rodak nasz jest przecież naszym BLIŹNIM...

Zapytacie, skąd brać na to wszystko, skąd czerpać środki finansowe? Nie wiem, jak zostanie zorganizowana ta sprawa we Francji. Autor artykułów nie zwierzył się nam jeszcze ze swoich projektów **). Myślę jednak, że tak łatwo byłoby zmobilizować duże fundusze, przy odrobinie DOBREJ WOLI, przy wysiłku drobnym całym MAS naszej emigracji. W akcji tej nie powinno zabraknąć jednak nikogo.

Otóż, zastanówmy się i my nad tym, drodzy Rodacy, zamieszkali na ziemi Belgijskiej, na tym skromnym, jednak nie-najmniejszym odcinku naszej emigracji. Jest nas w tej chwili w Belgii około 60 tysięcy. Przyjmujemy, że połowa osób (bo i kobiety) pali. Jeżeliby każdy z nas złożył na ołtarzu tego wspólnego wysiłku ofiarę jednego papierosa dziennie (a przecież to tak łatwo wypalić jednego mniej — przypomnijcie sobie obozy niemieckie, gdzie czasami pół papierosa musiało wystarczyć w ciągu całego dnia), FUNDUSZ SAMOPOMOCY w BELGII zbierałby codziennie 10.000 Frs., co daje 300.000 fr. miesięcznie. A zdajecie sobie sprawę, ile dobrego można zrobić dla Polonii w Belgii za 300 tysięcy miesięcznie?... I szkolnictwo zorganizować w rozmachu dużym, i pośrednictwo w pracy i pomoc przy zakładaniu warsztatów pracy, i internaty i bursy, i Domy Polskie i pomoc młodzieży akademickiej... A To wszystko kosztem tak niewielkiego wysiłku naszego — oddanego na cele Samopomocy Polskiej — jednego papierosa dziennie..

Zastanówmy się nad tym! Związkowi Polaków w Belgii projekt ten przedkładać do rozpracowania w terenie.

I pomyślmy dalej, czy akcja tego rodzaju, akcja samopomocy społecznej na własnym naszym odcinku POLSKIM nie przyniosłaby nam więcej ZADOWOLENIA, jak wszystkie nasze partyjne zebrania i konferencje, pozostawiające w gruncie rzeczy tylko niesmak?

Jesteśmy Polakami. Mamy dziś walczyć o Polskę, o utrzymanie jej stanu posiadania, a do niego emigracja polska i całe wychodźstwo należą.

Podchodzić musimy do każdego zagadnienia z miłością bliźniego, bo taką wszczepiono w nas od kolebki, od nauki pacierza. Taką nakazuje nam etyka chrześcijańska, którą stosujemy w życiu. Wysiłek nasz o POLSKĄ SPRAWIEDLIWĄ musi być wspólny, żebyśmy się kiedyś nie spotkali z zarzutem, że myśleliśmy tylko o sobie.

Zabierzmy się zatem do tego dzieła SAMOPOMOCY SPOŁECZNEJ.

Zarzućmy rozdziewiki polityczne, jakie nas dzielą. Odrobmy politykę do czasów, kiedy znaczną znów funkcjonował WOLNE SEJMY czy PARLAMENTY POLSKIE, pracujące dla dobra kraju. Dziś to wszystko nam niepotrzebnie czas i energię zabiera. Zużytkujmy ją dla budowy projektowanego dzieła.

Opierając się na tak pojętej solidarności społecznej (pomocy każdemu z rodaków naszych, który tej pomocy potrzebuje), budować będziemy równocześnie zręby prawdziwego ŚWIATOPOGLĄDU CHRZEŚCIJAŃSKIEGO, na którym oprócz się będzie musiała polityka całego świata, gdyż inaczej czeka świat ZAGŁADA.

Nie zapominajmy, że przeżywane ostatnio wojny, a specjalnie ta, dzięki której znaleźliśmy się w dziesiątkach obozów i w konsekwencji na emigracji, to skutki tego, że świat zatracił poczucie SOLIDARNOŚCI i poczucie ETYKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ. Ze wykreślili ją z życia i polityki różni „führerzy” czy „wodzowie” niewolniczych narodów.

Pokażmy, że Polacy myślą i czynią inaczej. Że wzajemnie sobie pomogą i że OKRĘT EMIGRACJI NASZEJ, który w tej chwili walczy ze wzburzonymi falami, dopłynie spokojnie do portu, któremu na imię: POLSKA, przywożąc brać swoją ZORGANIZOWANĄ, i CAŁĄ, godną tej wielkiej nagrody.

Stały Czytelnik „Polski Wiernej” z Belgii ***).

*) Por. „Głos z Anglii” w nrze 10 z dnia 7 III i „Polskie serce we Francji” w nrze 11 z 14 III br.

**) Będzie o tym mowa w następnym artykule (Red.)

***) Nazwisko i adres znane Redakcji.

PAMIĘTAJ o Funduszu Prasowym „POLSKI WIERNY”

Co inii piszą

WŁOSKA DEMOKRACJA

Szwajcarska „Die Weltwoche” podaje w korespondencji z Rzymu:

Choć wygląda to na paradoks, jednym z głównych powodów, utrudniających normalne działanie demokracji we Włoszech i wszystkich krajach łacińskich, jest nie skłonność tych narodów do dyktatury, lecz przeciwnie — ich hyperdemokratyzm. W krajach anglosaskich, a przede wszystkim w Anglii demokracja działała dotąd tak nienagannie dlatego, ponieważ istnieją tam momenty opóźniające, niszczące w zarodku wszelkie demokratyczne ekscesy. Wystarczy przypomnieć sztywną socjalną strukturę Anglii, wrodzoną dyscyplinę narodową, bezwzględne uznanie prerogatyw królewskich itd. Tych momentów brak we Francji, w Hiszpanii, a przede wszystkim we Włoszech. Dlatego demokracji grozi tam zawsze zwyrodnienie w anarchię, na którą znów szuka się instynktownie odtrutki w dyktaturze.

To też sytuacja we Włoszech jest tak trudna właśnie dla ludzi z gruntu demokratycznych jak de Gasperi. Bo jest rzeczą oczywistą, że w kraju, w którym przeciwnicy demokracji nie przestrzegają reguł gry, demokracja musi sięgać do innych metod, niż samo przekonywanie. Byłoby największym błędem, gdyby, stosując fałszywe zasady wolności umożliwiono swobodny rozwój przeciwnikom, zdecydowanym tę wolność zdeptać nogami.

Prawdę tę uświadomili sobie, na szczęście, przywódcy demokracji włoskiej. Zrozumieli, że przeciw komunistom, nie cofając się przed żadnym aktem gwałtu, trzeba w razie konieczności używać siły. Dlatego coraz bardziej rozbudowuje się w Włoszech policja, a rząd zdecydowany jest dotrwać do wyborów i przeprowadzić wybory w sposób dający najlepsze szanse obecnej koalicji rządowej.

Oczywiście przeciwnicy zarzucają rządowi, że prowadzi nieuczciwą grę, że „dopomaga szczęściu”. Ale trudno poważnie traktować takie zarzuty w ustach ludzi, którzy pokazali na wschód od żelaznej kurtyny, jak mało sobie robią z reguł demokratycznych.

KRYZYS CZESKI

„Sunday Times” pisze:

W Londynie kryzys czeski oceniany się z całą powagą. Już od pewnego czasu było wiadomym, że komuniści czescy czekają tylko na dogodny moment, by odsunąć inne partie od władzy. Widocznie uznali, że moment taki nadszedł. Mimo że Benes stał się podkreślał, iż Czechosłowacja politycznie i gospodarczo związana jest z Rosją, Moskwa uznała widocznie, że półśrodki nie wystarczą i że komuniści winni uchwycić całą władzę. Są oni mniejzostę, ale mniejszością dobrze zorganizowaną i uzbrojoną.

„Observer”: Jesteśmy świadkami dwóch równoczesnych kryzysów — rządowego, rozwijającego się w ramach konstytucyjnych i państwowego, w którym komuniści grożą mobilizacją ulicy i obaleniem ustroju konstytucyjnego. Już chociażby ze względu na swe położenie, Czechosłowacja skazana jest na kompromis. Zależy od Wschodu, ale utrzymuje związki z Zachodem. Możliwe, że obecnie Rosja zamierza wciągnąć ją całkowicie w swój krąg gospodarki zamkniętej, lub też, że komuniści boją się wyniku wyborów i dążą do rozbicia koalicji rządowej. Jeśli Czechosłowacja stanie się państwem policyjnym, poziom jej życia obniży się ostro, co nie wyjdzie na korzyść nikomu, nawet Rosji.

Daily Telegraph”: W Czechosłowacji powtarzają się wypadki z Węgier i Rumunii. A jeśli zamiast słowa „komuniści” podstawimy „Niemcy Sudecy” — wystąpi uderzające podobieństwo z robotą Hitlera.

„Libre Belgique”: Nadszedł najcięższy moment w karierze Benesza.



Polityczne...

WAŁ NA ODRZE

Szwajcarska „Die Tat” pisze: Prasa anglosaska donosi o wielkich robotach fortyfikacyjnych na linii Odra — Nysa. Warszawa te wiadomości zdementowała. Jednak wiele danych wskazuje na to, że tego zaprzeczenia nie należy brać dosłownie. Jest rzeczą uderzającą, że nad Odrą nagromadzone zostały duże ilości cementu, betoniarek i innych materiałów budowlanych, że ściągano tam wielu polskich robotników budowlanych. Wstrzymanie na Odrze żeglugi pasażerskiej, rzekomo z powodu zamulenia koryta rzeki, może mieć na celu ukrycie tych przygotowań przed okiem ciekawych pasażerów. Skądinąd donoszą, że rząd polski zabronił w zachodnich prowincjach wnoszenia wszelkich budowli z kamienia. Wolno budować jedynie z gliny, drzewa i innych lekkich materiałów. Tłumaczy się to brakiem materiałów budowlanych, a raczej wysokim zapotrzebowaniem cementu do robót fortyfikacyjnych. Nie wiadomo, czy wykonuje je wojsko polskie, czy też robi się to na zlecenie Rosjan.

Spółeczno -

Kulturalne...

WERYFIKACJA AKTORÓW

W ciągu 18 miesięcy ZASP



Polityczne...

WSPÓLPRACA LUB POWOLNA ŚMIERĆ

W poniedziałek, dnia 15 marca br., rozpoczęła się w Paryżu 2-ga Konferencja 16 ministrów spraw zagranicznych państw europejskich, objętych planem pomocy Marshall'a. Na wstępie obrad pojawiły się głosy, żądające dopuszczenia do stołu konferencyjnego przedstawicieli Hiszpanii i zachodnich stref okupacyjnych Niemiec.

Z konferencji paryskiej zbiegło się podpisanie paktu wzajemnej pomocy przez Anglię i Francję z krajami Benelux (Belgia, Holandia, Luksemburg).

Ożywionej działalności dyplomatów wolnych narodów europejskich przyswieca, rzucione przez Bevina, hasło: „Jedynie zgodna współpraca wszystkich może nas uratować przed powolną śmiercią poszczególnych państw”.

PROF. VARGA W NIEŁASCE

Prof. Eug. Varga, osobisty doradca gospodarczy Stalina, popadł w niełasce. Przeszedł być kierownikiem wydziału gospodarczego sowieckiej Akademii Nauk i został potępiony przez prasę. Kim jest prof. Varga? Już przed r. 1918 był on na Węgrzech znanym ekonomistą-marksistą. Był członkiem rządu Beli Kuna i po jego upadku uciekł do Rosji. Tu został gospodarczym doradcą Komisarjatu Ludowego dla handlu zagranicznego, a idąc wyżej — czołowym teoretykiem i autorem „diagnoz” gospodarki światowej, posiadających podstawowe znaczenie dla sowieckiej polityki zagranicznej. Według obowiązującej teorii — dokonuje się wszędzie koncentracja kapitału, który przechodzi w ręce monopolu. Te mo-

TYDZIEŃ w jednym wierszu

14. III. * Senat amerykański uchwalił plan Marshalla.

* Minister H. Morisson w mowie swojej o kryzysie międzynarodowym powiedział: — „Staneliśmy wobec takiej samej agresji, jak ta, którą — jak nam się wydawało — przegnaliśmy! To, co się dzieje w Czechosłowacji, jest deptaniem demokracji”.

* Komuniści włoscy wypowiedzieli się przeciwko planowi Marshall'a.

* Włochy odrzuciły notę sowiecką, domagającą się zapłacenia 100 mil. dolarów, tytułem reparacji wojennych.

* Komisja Bezpieczeństwa ONZ przyjęła 9 głosami przeciwko 2 (Rosji i Ukrainy) projekt Chile, dotyczący rozpatrzenia wypadków w Czechosłowacji.

* Na nadzwyczajnym zebraniu połączonych izb sejmów i senatu USA, prezydent Truman wezwał do natychmiastowego uchwalenia planu Marshall'a i do wydania dekretu o obowiązkowej służbie wojskowej. Winą na naprężonej sytuacji politycznej, według prezydenta, jest Rosja, która odmówiła współpracy w dziele pokoju. „Dlatego też — powiedział Truman — musimy być silni, aby bro-

ukarał bardzo surowo tylko 2 aktorów — Michała Plucińskiego za udział w osławionym filmie:

„Heimkehr”, i Stanisława Jarockiego, dekoratora teatralnego, a pod okupacją dekoratora niemieckich galówek i uroczystości w Warszawie. Obu skreślono ze Związku. O innych aktorach pisze „Życie Warszawy”: „Grodzicki zamiast spowiadać się przed prokuratorem, jest starostą w Sztumie, Szalawski, zamiast siedzieć w wielkiej kary, zbiera oklaski w teatrze W.P. w Łodzi, Jerzy Leszczyński, Popławski i Karwowska filary „Stadttheater in Warschau”, zbierają oklaski na wszystkich publicznych koncertach (dwoje ostatnich zapewne także za udział w „Bankiecie Zwycięzców”, urządzonym przez Niemców zaraz po wkroczeniu ich do Warszawy w r. 1939). Orytm zbija ciężki grosz jako dyrektor handlowy „Dub Smalonych”, Chmurkowska, zrehabilitowana nie tylko przez ZASP, ale i przez komitet balowy, Dymsza i Walter, których zachowanie się podczas okupacji było aż nadto znane, a którzy wciąż buszuja w naszym życiu kulturalnym. Perzanowska znana kolaborantka, reklamująca się i chwalała — to wszystko nasuwało mniemanie, że o winie kolaborantów decyduje często ich aktualna giętkość i użyteczność.

nić Europy i siebie przed groźbą komunizmu”.

* Pierwszą reakcją Rosji na przemówienie Trumana była wypowiedź Gromyki, określająca ją jako propagandową, na użytek wewnętrzny.

* Po uchwaleniu planu Marshalla zdecydowano, iż suma, przeznaczona na tegoroczną pomoc dla Europy, wynosić będzie 5 miliardów 300 milionów dolarów.

* W Turynie min. Bidault i hrabia Sforza podpisali unie celną między Francją a Włochami.

* W związku z nasileniem ataków komunistycznych partyzantów greckich, minister Sophulis ogłosił powszechną mobilizację w Grecji.

* Flota wojenna USA rozpoczęła w dniu 21 marca swoje manewry na wodach Morza Śródziemnego.

* Rodziny rosyjskie, przebywające we wschodnich Niemczech, otrzymały polecenie powrotu do Rosji.

* Pani Joliot-Curie, która przybyła do USA na zaproszenie organizacji, uznanej za szkodliwą przez Rząd Stanów Zjednoczonych, została aresztowana i przetrzymana na Ellis Island (koło Nowego Yorku). Zwolniono ją po 24 godzinach.

* Minister Marshall, przemawiając na Uniwersytecie w Kalifornii, powiedział, że zwycięstwo komunistów w kwietniowych wyborach we Włoszech pozbawiło państwo pomocy amerykańskiej. Zaznaczył on dalej, że działalność Rosji i komunistów jest taka sama, jak nazistów. Przez nich to, powiedział Marshall, sytuacja jest krytyczna nie tylko w Europie, ale i na środkowym wschodzie, w Indochinach, Indonezji i w Chinach.

* Anglia, USA i Francja wysłały wspólną notę do ONZ, domagającą się przyłączenia na nowo do Włoch Miasta Triestu.

napole n.p. opanowują obecnie politykę USA. Monopole mają tendencję do ekspansji i nie cofają się przed wojną. Dalszy rozwój monopolu doprowadzi do ciężkich kryzysów gospodarczych i walk socjalnych. Aby odwrócić wewnętrzne trudności, amerykański kapitał może zaryzykować wojnę.

Zgodnie z tą teorią Sowiety szukają bezpieczeństwa i stojąc twardo na swej generalnej linii, starają się zyskać na czasie, ponieważ czas z nieuchronną koniecznością przyniesie przewrót socjalny w świecie kapitalistycznym.

Prof. Varga ogłosił książkę „Zmiany w gospodarce kapitalistycznej jako skutek drugiej wojny światowej”. W tej książce narusza miarodajną teorię, na której opiera się praktyczna polityka sowiecka. Powiada: Skutkiem wojny państwo zaczęło na Zachodzie silniej interweniować w życie gospodarcze i w wielu krajach, szczególnie w Anglii, przejmować część gospodarki. Dokonuje się zmiana natury tych państw, proces autonomiczny, prowadzący z gospodarki liberalnej do planowej, przy rosnącym wpływie państwa, które coraz bardziej traci swój jednostronny charakter klasowy. Kapitalizm zaczyna wykazywać odporność na kryzys i wprowadza planowanie, przed którym muszą ugiąć się także trusty i monopole. Kapitalizm pokazał, że potrafi nawet ponosić ofiary na rzecz robotników, których stopnia życia na Zachodzie podniosła się podczas wojny o 20 proc.

Jeżeli diagnoza Vargi jest prawdziwa, to nieprawdziwa jest teoria, na której opiera się polityka sowiecka. Jeżeli prof. Varga ma słuszość, to dzięki gospodarce planowej nastąpi na Zachodzie stabilizacja, wyrównają się kontrasty i nie wybuchnie rewolucja. Kapitalizm bowiem potrafi o własnych siłach wyrównać różnice socjalne.

Iskierki...

Konkurs na nowe godło państwowe rozstrzygnięto, przyznając podzielną pierwszą nagrodę projektom Michała Byliny i Firmina Bante z Warszawy, oraz Kazimierza Knothe z Katowic. „Robotnik” pisze: „Konkurs podyktowany został koniecznością zmiany dotychczasowego herbu — orła jagiellońskiego o bogatych renesansowo-barokowych kształtach — w związku ze zmianami politycznymi i geograficznymi warunków naszego państwa. Obecny orzeł ma symbolizować nasz powrót na Ziemię Piastowskie”.

Polska flota handlowa obsługiwała przed wojną 15 regularnych linii żeglugowych, obecnie obsługuje 9. Między Gdynią i Nowym Jorkiem kursuje raz na miesiąc największy statek pasażerski „Batory”, oraz statki towarowe „Pułaski”, „General Walter” i „Boryslaw”. Między Gdynią a Rio de Janeiro kursują „Białystok”, „Batory”, „Waryński” i „Kiliński”. Na linii Genua — Nowy Jork kursuje statek pasażerski „Sobieski”. Między Genua a Ameryką Środkową kursować będzie „Jagiello”, przebudowany z niemieckiego parowca pasażerskiego. Na linii lewantyńskiej Gdynia — Aleksandria, Haifa i Stambuł kursują statki drobnicowe „Lewant”, „Lechistan”, „Olsztyn” i „Opole”. Gdynię z Londynem łączy „Lech”, a z Antwerpii, „Słask”. Do Malmoe kursuje z Gdyni statek towarowy „Nyssa”, do Sztokholmu wynajęty statek szwedzki „Elsy”, ze Szczecina do Sztokholmu motorowiec „Oksywie”. Tankowiec oceaniczny „Karpacz” przywozi ropę naftową z Adaban w Persji, „Turnia” oleje mineralne z Manchesteru i Antwerpii. Z węglem i rudą pływają między Gdynią i Gdańskiem a Skandynawią „Wisła”, „Kolno”, „Wilno”, „Kraków”, „Poznań”, „Katowice”, „Toruń”, „Narocz”, „Lida” i „Rataj”. Żegluga nieregularna, głównie z węglem, uprawiają z Afryki i Ameryki Południowej „Tobruk”, „Narwik”, „Morska Wola” i „Stalowa Wola”. Ogółem pod polską banderą pływa 21 statków, o łącznej pojemności około 100.000 BRT.

Instytut Śląski przygotowuje „Słownik Zasłużonych Ślązków”. W Katowicach i Chorzowie opracowano już 300 życiorysów; dotychczasowa kartoteka wrocławskiego słownika zawiera przeszło 400 osób.

We Włoszech wyprodukowane zostanie w najbliższym czasie film, w którym wszystkie role grać będą psy. Film ten oddany zostanie instytucji pod nazwą „Dom psa”, która założona ma być w Rzymie.

W Berlinie znaleziono niedawno katalog książek, które znajdowały się w bibliotece Hitlera. Nie jest to długa lista — zawiera 32 strony. W bibliotece tej znajdowała się najulubieńsza książka „wodza”, niejednokrotnie przez niego odczytywana na nowo i komentowana dopiskami: „Ostatni Mohikanie”.

Sprawa o mięso słonina, puszczone na czarny rynek w Berlinie, toczy się przed sądem. Stoń ów zdecht w ogrodzie zoologicznym z zimna i głodu. 70 kg. mięsa polecono zużytkować na dokarmianie zwierząt drapieżnych, jednak służba część nasoliła i po wielogodzinnym gotowaniu sprzedała jako przysmak.

Uran wydobywają Sowiety m. in. z łupków w Estonii, niedaleko Narwy, skąd usunięto ludność cywilną. Ponieważ jest to eksploatacja trudna i kosztowna, może służyć za dowód, że Rosja nie rozporządza bogactwami złóżami.

Nowa książka telefoniczna w Nowym Jorku ma być największą książką telefoniczną świata. Liczy 2.000 stron i waży przeszło 6 funtów.

N A S Z F R O N T

DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKI WIERNEJ”.

ROK IV.

Nr 3.

Rozwój K. S. M. P.

Z RADOŚCIĄ i dumą obserwuję wojenną pracę KSMP m. i. z. Jestem często świadkiem ich występów, rocznic, czy konkursów. Naprawdę, podziwiać trzeba, jak w każdej dziedzinie młodzież nasza robi postępy. Z niejednym zawodowcem mogłaby się równać w grze sportowej; na scenie: śpiew, teatr, tańce narodowe, — to wszystko jest na wysokim poziomie; co raz więcej jest kursów wieczorowych, na których młodzież uzupełnia swe wiadomości z historii polskiej, geografii i języka polskiego; częsta wspólna spowiedź i komunja świadczy o pogłębieniu życia religijnego.

Do tych osiągnięć przyczyniły się w dużej mierze kursy i kolonie letnie, podczas których **ustępujący Dyrektor Ksiądz Januszczak** starał się dać tej młodzieży z siebie wszystko, co było w jego mocy, zapraszając ponadto profesorów i prelegentów, którzy byli szczerze życzliwi dla KSMP i pouczali młodzież przez obszerne wykłady. Za tak trudną pracę, którą Ksiądz Dyrektor wykonał, zanim młodzież dla organizacji zjednał, należy się Mu jaknajszersze uznanie.

Cofnijmy się myślą tak 10 lub 15 lat wstecz. Jak trudno było tę młodzież do grona KSMP przyciągnąć, ile to trudu ponosił poprzednik Księdza Januszczaka, śp. Ksiądz Jakubczyk, a nie mógł osiągnąć takich rezultatów, jak obecnie. Prawda, do tego również się przyczyniła i starsza brać, starsi druhowie i drużny, co po tylu latach maia więcej doświadczenia. Jedno z drugim złączone oraz wzajemne zaufanie musiało odpowiedni plon z siebie wydać. Ksiądz Janusz-

czak starał się, by i tym z KSMP nie brakowało, dał z siebie wszystko, co mógł, a że znał młodzież i wiedział, co młodzieży robotniczej potrzeba — podniósł KSMP i zjednał sobie „młode serca”, które go z żalem żegnają.

Za ofiarną pracę dla KSMP składam odchodzącemu Księdzu Dyrektorowi Januszczakowi najszczerze podziękowanie w imieniu Polskiego Zjednoczenia Katolickiego.

Decyzja, kto ma być dyrektorem, należy do władz kościelnych. Ksiądz Kardynał Hlond, który zna dobrze warunki tej trudnej pracy na emigracji, mianując nowym **Dyrektorem KSMP — Księdza Stolarka**, wiedział, że potrafi on tę młodzież na dzisiejszym poziomie utrzymać, a nawet coraz więcej udoskonalić, aby mogła spełnić obowiązek katolicki i dojść, według zasad wiary ojców naszych, do najdalszego uświadomienia w życiu społecznym. Ażeby zanotować dalszy postęp w życiu organizacji młodzieżowej, trzeba, by zaistniało wzajemne zaufanie. Tak zarządy, jak i cała młodzież niechaj obdarzy zaufaniem nowego Dyrektora, a napewno nic z dotychczasowego dorobku nie ubędzie, a tylko może się on umocnić i powiększyć.

Nowo mianowanemu Dyrektorowi KSMP — Księdzu Stolarkowi życzę wszelkiej pomyślności w tej pracy, której jedynym celem jest służyć Bogu i Ojczyźnie.

JAN SZABELANCZYK
Prezes Polskiego Zjednoczenia Katolickiego

W odpowiedzi NA KILKA UWAG

(Ciąg dalszy *)

Dzisiaj socjaliści i inni głoszą, iż **syndykat chrześcijański jest na żołądzu patronów**.

Jest to absurdem. Jeśli idzie o polepszenie bytu pracowników, to syndykat chrześcijański uważa za swój obowiązek podtrzymanie kateryczne praw i słusznych rewindykacji pracowników. W praktyce, nieprzyjazny stosunek dużej ilości patronów do syndykatu chrześcijańskiego potwierdza wiele razy wypowiedziany przez nich pogląd, iż syndykaty chrześcijańskie są bardzo wymagające, że są mniej ugodowe, niż syndykaty rewolucyjne; staje się to dlatego, iż syndykaty chrześcijańskie żądają realnej i trwałej sprawiedliwości dla pracowników i ich rodzin, a nie tylko tego, co przy lada podmuchu wiatru przyleci i uleci.

Czy syndykaty chrześcijańskie rozbijają klasę pracującą?

Nie. Natomiast stwarzają wolność syndykalną. Przecież nawet wtedy, gdy nie było syndykatów chrześcijańskich, klasa robotnicza pozostawała głęboko rozbita na skutek różnic religijnych, moralnych, politycznych i ekonomicznych. Te różne poglądy były głoszone od wieków wśród robotników.

Socjaliści lub komuniści chcą uchodzić za szermierzy wolności myśli i głoszą uszanowanie dla

przekonań religijnych; jakim prawem mogą oni żądać, ażeby robotnicy chrześcijańscy dali poparcie organizacji zawodowym, których doktryna, wodzowie, publikacje zwalczają religię? Robotnicy chrześcijańscy nie tylko mają prawo, ale i obowiązek, i to w imię elementarnych zasad wolności, tworzenia syndykatu, który zajmuje się obroną ich interesów doczesnych, w tym samym czasie zabezpieczając ich interesy duchowe i wieczne.

Odpowiedzialność za rozbicie klasy robotniczej spada na tych, którzy przyczyniają się do szerzenia błędów, na tych, którzy wszystko czynili, celem wykluczenia syndykatów chrześcijańskich z organizmów zawodowych, narodowych i międzynarodowych, i którzy narzucają ich dyktatury zawodowe, zamykające dostęp do pewnych zawodów syndykalistom chrześcijańskim.

Z drugiej strony, syndykaty chrześcijańskie są gotowe do wspólnej pracy ze wszystkimi, lecz pod pewnymi warunkami.

Wiadomo jest każdemu, jak było w wielu konfliktach pracy, nawet groźnych, jak np. w roku 1925 — w bankowości, w 1928 — w przemyśle tekstylnym, w 1935 — w metalurgii i t. d. Syndykaty chrześcijańskie prowadziły wspólnie walkę z C. G. T. na tym samym terenie i z sukcesami; i dziś są gotowe do tej wspólnej walki, jeśli będzie szło o sprawy czysto robotnicze, a szczególnie o poprawienie bytu rodzinnego każdego robotnika; lecz nigdy nie przyczynią się do walk politycznych, które pozostawiają tym, którzy są specjalnie do tego powołani.

Mając nazwę Wolnych, chcą pozostać wolne od wszystkiego, co nie jest obroną spraw robotniczych.

SZCZEPANIAK.

*) Patrz nr 2 „Naszego Frontu”.

Działalność oświatowa Polskiego Zjednoczenia Katolickiego

Polskie Zjednoczenie Katolickie, które od dawna prowadziło akcję oświatową wśród wychodźstwa polskiego, odwołując się do ofiarności emigracji, uważa za swój obowiązek podać do wiadomości **bilans** swej działalności za rok szkolny 1946-47, to jest do 1 października 1947 r.

Ograniczamy się do cyfr. Niech mówią same za siebie.

Praca Komisji Oświatowej Zjednoczenia szła w trzech kierunkach:

- wśród najmłodszych (przedszkole),
- wśród dzieci (kursy czwartkowe),
- wśród młodzieży (kursy wieczorowe).

Przedszkole istnieje 15. Uczęszcza do nich 658 dzieci.

Kursów czwartkowych — 10. Uczęszcza na nie 425 dzieci.

Kursów wieczorowych żeńskich — 19. Uczęszcza na nie 589 dziewcząt.

Kursów wieczorowych męskich — 11. Uczęszcza na nie 341 chłopców.

Ponadto zorganizowano **konkurs oświatowy dla młodzieży**, zrzeszonej w K.S.M.P., oraz dwa kursy dla kierowniczek oświatowych: w Lens i w Roubaix.

Musimy na tym miejscu podnieść pełną poświęcenia pracę katolickich kierowniczek i kierowników oświatowych, którzy, pomimo znikomej pomocy materialnej trwali i trwają na swych stanowiskach, przyczyniając się do rozwoju katolickiej polskiej oświaty.

Sprawozdanie finansowe Komisji Oświatowej Polskiego Zjednoczenia Katolickiego przedstawia się następująco (rok sprawozdawczy 1946-47):

| WPLWY | |
|--|------------------|
| Ofiary w jesieni 1945 r. | 3.800,— |
| Wpływ ze zbiorów na oświatę wiosną 1946 r. | 202.959,— |
| Ofiary poza zbiórka | 180.000,— |
| ogólna suma | 386.759,— |

| WYDATKI | | | | | | | |
|---------------------|----------------|---------------|--------------|---------------|--------------|----------------|--|
| IV. kwartał 1946 r. | 34.650 | 6.128 | 968 | — | 977 | 42.723 | |
| I kwartał 1947 r. | 70.100 | 9.959 | 2.195 | — | 321 | 82.475 | |
| II kwartał 1947 r. | 106.000 | 6.437 | 567 | 1.040 | 557 | 114.601 | |
| III kwartał 1947 r. | 119.300 | 1.055 | — | 24.885 | 598 | 145.838 | |
| RAZEM | 330.050 | 23.479 | 3.730 | 25.925 | 2.453 | 385.637 | |
| Wpływ | 386.759 | | | | | | |
| Wydatki | 385.637 | | | | | | |
| Saldo | 1.122 | | | | | | |

15.I.48. (—) **L. RUDOWSKI**
Sprawdzono, dnia 22 lutego 1948 r.
Kom. Rew. (—) **Ratajczak Fr.**
(—) **Witkowska St.**

Uwaga. — Nowy rok szkolny zaczął się 1 października 1947 r. Do dyspozycji Komisji Oświatowej na początku tego roku szkolnego znajdowało się w kasie: saldo z poprzedniego roku, t.j. 1.122 frs. oraz całkowity wpływ ze zbiorów na oświatę, dokonanej wiosną 1947 roku.

LISTA OFIAR ZBIÓRKI NA OŚWIATĘ POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KAT. WE FRANCJI (Ciąg dalszy)

| | |
|--|------------|
| Ogólna suma ofiar, wykazanych poprzednio | 212.176.80 |
| Cazalis | 175.20 |
| Oignes-Ostricourt (Tow. św. Barbary) | 1.000,— |
| Belleviller (Zw. Rob. Chrzesc.) | 750,— |
| Kolonia Leforest | 842,— |
| Mericourt (Tow. św. Barbary) | 220,— |
| Houdain (Tow. św. Barbary) | 1.200,— |
| Nancy | 320,— |
| Wittenheim (kolonia Teodor) | 350,— |
| Wittenheim(kol. Fernand-Anne) | 500,— |
| La Machine (Tow. św. Barbary) | 285,— |
| Montigny en Ostrevent | 261,— |
| 218.080,00— | |

Wszystkim ofiarodawcom za hojne ofiary serdecznie Bóg zapłać.

NA HORYZONCIE

Przed paru miesiącami miałem zaszczyt być „zauważony” przez jednego z czołowych publicystów poczytnego pisma, wychodzącego we Francji w języku polskim. Jeśli mówię „poczytnego” — to nie znaczy, iż dużo ludzi czyta to pismo. Ale nakład tego pisma jest wcale spory, bo administracja jego jest tak uprzejma, iż przesyła pismo stale, a tylko od czasu do czasu żalącza wraz z mandatem pocztowym gorące wezwanie do zapłaty i grozi, iż, w razie nie nadesłania zaległej prenumeraty, przerwie wysyłkę pisma. Groźby tej jednak nie wykonuje.

Nikt w administracji nie interesuje się wprowadzie tym, co wpływa do kasy z prenumeraty, bo bardziej interesującą jest rzeczą, co wpływa do niej z innych źródeł; na to zaś, by można było liczyć na te wpływy, wystarczy się wykazać dużym nakładem, no i sporą ilością adresów, pod które wysyła się pismo. W związku z tym cały szereg naszych rodaków otrzymuje pismo, którego wcale nie opłaca i którego bardzo często ani dnia nie prenumerowało.

W ten sposób redaktorzy mogą się pochwalić dużym nakładem i liczną rzeszą „czytelników”, a odbiorcy mają za darmo papier do rozpalamia w piecu. Wszyscy są zadowoleni. Interes idzie.

Ale nie o tym miałem mówić. Wspomniany wyżej dziennikarz potraktował mnie z dużą dozą życzliwości,

skrytykował po koleżeńsku za opowiadanie dowcipów „nie na poziomie”. Przyrzekłem mu wtedy, iż jak tylko usłyszę coś, co byłoby na odpowiednim dla niego poziomie, zaraz mu to opowiem w moich „horyzontach”.

I oto znalazłem coś odpowiedniego. Przynajmniej mnie tak się zdaje. Ciekawym bardzo, jaki będzie sąd moich czytelników, no i naturalnie tego życzliwego „człowieka publicysty”.

Rzecz działa się w Rosji. Na brzegu rzeki siedział sobie staruszek i łowił ryby. Czy to, że szczęście mu sprzyjało, czy też, że w rzecze było dużo ryb — co chwilę wyciągał wędkę z rybą, odcepiął ją i ponownie zanurzał wędkę. Potów był obfity.

O parę kroków od niego usadowił się drugi rybak-amator. Ale ten jakoś nie miał szczęścia: ryby nie chciały brać.

Po pewnym czasie nowoprzybyły zapytał staruszkę, czy nie zechciałby zamienić się z nim na miejsca.

Staruszek zgodził się.

Zmiana miejsc.

I znowu, jak poprzednio: staruszek wyciąga co pewien czas rybę, a nowoprzybyły — nic. Zdziwiony tym, zapytuje staruszkę, co to może znaczyć.

— A kto ty jesteś? — pyta staruszek.

— Stalin — pada odpowiedź.

— To nic dziwnego — wyjaśnia staruszek — toż przy tobie nawet ryba boi się buzię otworzyć.

I. M.

W Polskim domu - Polska książka

W Święta Zmartwychwstania Pańskiego — Składnica Książki Polskiej „LIBELLA”, 12, rue St. Louis en L'Île Paris IV. składa Sz. Czytelnikom „Polski Wiernej” najserdeczniejsze życzenia.

Załączając wykaz pożytecznych wydawnictw, pragniemy utworzyć drogę najwierniejszemu z przyjaciół, jakim jest dobra książka.

— Chcesz sprawić przyjemność Ojcu i Matce? kup dobrą książkę!

— Chcesz dziecku dać miłą rozrywkę — kup zajmującą książkę!

Spis książek

POWIEŚCI — OPOWIADANIA — NOWELE

| | | |
|-----------------------------|---|--------|
| Bandrowski-Kaden | Miasto mojej matki (stron 143) .. | 95 fr. |
| Berent W. | Fachowiec (stron 224) .. | 125 — |
| " | Nurt (stron 253) .. | 70 — |
| " | Zmierzch wodzów .. | 70 — |
| Bielatowicz J. | Brygada Karpacka .. | 60 — |
| " | Passegiata — szkice wioskie .. | 180 — |
| Bohusz-Szyszek | Czerwony Sfinks (stron 269) .. | 150 — |
| " | Nie żałuj nowych butów .. | 45 — |
| " | Wrześniowym szlakiem .. | 35 — |
| Bojer J. | Ziemia zdradzona (stron 271) .. | 95 — |
| Boy-Zeleński | Znaszli ten Kraj (stron 157) .. | 40 — |
| Brodziński K. | Wybór pism .. | 45 — |
| Brzezina J. | Towarzysz Nr. 103 (stron 342) .. | 130 — |
| Conrad J. | Falk (stron 229) .. | 80 — |
| " | Freja z siedmiu wysp .. | 110 — |
| " | Lord Jim (stron 333) .. | 135 — |
| " | Murzyn z załogi Narcyza (str. 165) .. | 90 — |
| " | Plantator z Malaty .. | 95 — |
| " | Szaleństwo Almayera (stron 214) .. | 110 — |
| " | Zwycięstwo (stron 309) .. | 175 — |
| Czapska M. | Ludwika Śniadecka (stron 259) .. | 150 — |
| Czapski J. | Wspomnienia Starobieleckie .. | 30 — |
| Dąbrowska M. | Ludzie Stamtąd (stron 199) .. | 85 — |
| Daniłowski G. | Wrażenia więzienne .. | 40 — |
| Doyle Conan | Ples Baskerwillów .. | 150 — |
| Dygasiński A. | Gody życia .. | 120 — |
| " | Zając (stron 174) .. | 75 — |
| Fajans R. | Z Korpusem Polskim we Włoszech .. | 40 — |
| Fournier A. | Duży Meaulnes (stron 187) .. | 80 — |
| Goetel F. | Kapitan Luna .. | 100 — |
| Halpern A. | Spokojne życie (stron 134) .. | 60 — |
| Hostowiec P. | Dziennik podróży do Austrii i Niemiec .. | 65 — |
| Janiszewski M. | Zołnierz Polski we Włoszech (z ilustr.) .. | 90 — |
| Jasieńczyk J. | Po Narwiku był Tobruk .. | 200 — |
| Junosza W. | Na śmierć i życie .. | 15 — |
| " | Podróż przez Piekło .. | 65 — |
| " | W odmęcie walki (stron 156) .. | 60 — |
| Kielewicz J. | Powrót .. | 200 — |
| Klonowski T. | Najskromniejsza uczona nasz. pokolenia .. | 50 — |
| Kociemski L. | Zywa Legenda .. | 35 — |
| " | Krucjata bez krzyża (stron 229) .. | 250 — |
| Koestler A. | Bracia zmartwychwstańcy (str. 428) .. | 150 — |
| Kraszewski J.I. | Kobiety (stron 192) .. | 110 — |
| Kuszelewska St. | Legendy Chrystusowe (stron 213) .. | 110 — |
| Lagerloff S. | Jeden przeciwko Niemcom .. | 70 — |
| Landowski H. | Obrazki z stolicy Anglii (stron 150) .. | 60 — |
| Leitgeber B. | Przygody Sindbada Żeglarza (str. 244) .. | 100 — |
| Leśmian B. | Bery i Bojki śląskie (str. 144) .. | 60 — |
| Ligoń St. | Diabli na Fantino .. | 45 — |
| London J. | Noc na Goboto .. | 45 — |
| " | Przygoda (stron 284) .. | 180 — |
| " | Wilk Morski 2 tomy .. | 240 — |
| " | Syn słońca .. | 45 — |
| " | Zew krwi .. | 80 — |
| " | Oko Proroka (stron 218) .. | 100 — |
| Lubicz-Łoziński | Mali Ludzie rosą (stron 186) .. | 85 — |
| Majcherczyk J. | Perły i Wleprze (stron 240) .. | 150 — |
| Makuszyński K. | Maria .. | 95 — |
| Malczewska B. | Koń na wzgórzu (stron 181) .. | 95 — |
| Małaczewski E. | Portret Kanta i trzy Esseye o wojnie .. | 130 — |
| Miciński B. | Wybór pism .. | 45 — |
| Mochanacki M. | ilustracjami .. | 25 — |
| Monte Cassino (stron. 23) z | Dziewczyną z Pól Elizejskich .. | 220 — |
| Moreinek G. | Listy z pod Morwy .. | 65 — |
| " | Wygrabany chodnik (2 t., 1058 str.) .. | 300 — |
| " | Człowiek z więziennej wieży .. | 95 — |
| Naglerowa H. | Krauzowie i inni (stron 407) .. | 230 — |
| " | Ludzie sponiewierani (stron 100) .. | 40 — |
| " | Migawki z Kontynentu .. | 60 — |
| Nagórski Z. | Kraj bez Quislinga (stron 298) .. | 70 — |
| Norwid St. | Budujemy Kanał (stron 209) .. | 130 — |
| Olszewski W. | .. | 25 — |
| Opowiadania wojenne | Safari przez Czarny ląd (bogato ilustr.) .. | 280 — |
| Ostrowski W. | .. | 35 — |
| Pamiętniki Murawiewa | Dysk Olimpijski (stron 247) .. | 110 — |
| Parandowski J. | Bija w Tarabany .. | 30 — |
| Pawlikowski M. | Sumienie Polski .. | 90 — |
| " | Kochanek W. Niedźwiedzicy (str. 400) .. | 210 — |
| Piasecki S. | Jabłuszko (stron 257) .. | 150 — |
| " | Spojrzą ja w okno (stron 253) .. | 170 — |
| " | Nikt nie da nam zbawienia (stron 284) .. | 160 — |
| " | Wspomnienia ze szlaku żołnierza tułacza .. | 20 — |
| Piątkowski H. | W pół drogi (stron 324) .. | 120 — |
| Piestrzyński | Siedem Eksceleńcy i jedna dama .. | 200 — |
| Piskor A. | Dzieci (stron 244) .. | 75 — |
| Prus Bolesław | Emanypantki, 4 tomy (stron 941) .. | 220 — |
| " | Grzechy dzieciństwa .. | 45 — |
| " | Lalka, 4 tomy (stron 1094) .. | 400 — |
| " | Wybór nowel (stron 225) .. | 75 — |
| Przerwa - Tetmajer | Ksiądz Piotr .. | 25 — |
| " | Na skalnym podhalu (stron 264) .. | 95 — |
| Reymont Wł. St. | Rok 1794 3 tomy (str. 1386) .. | 500 — |
| " | Sprawiedliwie (stron 125) .. | 40 — |
| " | Dewajtis (stron 269) .. | 80 — |
| Rodziewiczówna M. | Colas Breugnon (stron 164) .. | 80 — |
| Romain Rolland | W domu niewoli (stron 354) .. | 150 — |
| Rudzka M. | Żal Szopenowski (stron 175) .. | 60 — |
| Salvaneschi N. | | |

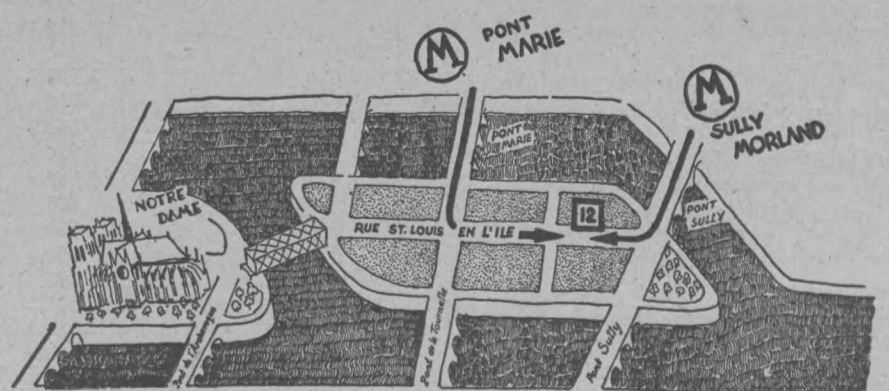
| | | |
|--------------------------|---|-------|
| Sienkiewicz H. | Legiony (stron 183) .. | 105 — |
| " | Quò Vadis, 2 tomy (stron 486) .. | 170 — |
| " | W pustyni i puszcy (2 tomy) .. | 300 — |
| Sieroszewski W. | Beniowski (stron 435) .. | 260 — |
| Skrzydła | Opowiadania lotnicze z ilustracjami .. | 120 — |
| Śląska Ojczyzna | (stron 223) .. | 75 — |
| Solski W. | Opowieści o Szwejku .. | 55 — |
| Sommerset M. | Upadek Edwarda Bernarda .. | 45 — |
| Srokowski M. | Ich Tajemnica .. | 60 — |
| Strug A. | Dzieje jednego pocisku (stron 298) .. | 150 — |
| " | Mogiła nieznanego Żołnierza (str. 374) .. | 150 — |
| " | Portret — Gałązka Jemioli (str. 216) .. | 130 — |
| Święcicki M. | Czerwone diabły pod Arnheim .. | 40 — |
| " | Za siedmioma rzekami była Bolonia .. | 35 — |
| " | Prometeusz (stron 242) .. | 110 — |
| Szpotkański St. | Macierzyństwo .. | 55 — |
| Undset J. | Bracia dalecy i bliscy .. | 30 — |
| Wańkiewicz M. | Dzieje Rodziny Korzeniowskich .. | 45 — |
| " | Kundlizm .. | 90 — |
| " | Wrzesień Zagwiący .. | 200 — |
| " | Myśl jest bronią (stron 264) .. | 120 — |
| Warszawski P. | Za winy nie popełnione (z ilustr.) .. | 30 — |
| Wasilewski I. | Wysoka Eksmisjo .. | 150 — |
| Wiech | Eros na podwórzu (stron 116) .. | 50 — |
| Wiktor Jan | Srogi pies i sentymentalny zając .. | 45 — |
| " | Opowiadania (stron 109) .. | 60 — |
| Wilde Oscar | opowiadań wojennych 1939-1945 .. | 260 — |
| W oczach pisarzy — Wybór | Opowiadania Warszawskie .. | 150 — |
| Wohnout W. | Sezonowa miłość, 2 tomy (str. 502) .. | 240 — |
| Zapolska G. | Gromada to siła .. | 70 — |
| Zieliński E. | Świat Janezki .. | 50 — |
| " | Wybór nowel (stron 150) .. | 50 — |
| Żeromski St. | Na srebrnym globie (stron 340) .. | 210 — |
| Zuławski J. | | |

ZAGADNIENIA RÓŻNE

| | | |
|-------------------------------|--|-------|
| Andreas B. | Polska a kapitalistyczna interwencja .. | 30 — |
| " | Proces Moskiewski .. | 20 — |
| Baranowski Wł. | Dokąd ludzkość dąży .. | 150 — |
| Blum Leon | Na miarę człowieka .. | 90 — |
| Bregman A. | Czy możemy liczyć na Amerykę .. | 60 — |
| Brogan D. | Amerykańska polityka zagraniczna .. | 20 — |
| Brzoza A. | O powołaniu naszego pokolenia .. | 10 — |
| Brzozowski S. | Filozofia romantyzmu polskiego .. | 40 — |
| Cegielka Fr. Ks. | Mistyka Ojczyzny .. | 40 — |
| Czuchoński M. | Z Moskwy do Moskwy .. | 60 — |
| Chałasiński J. | Młode pokolenie chłopów (2 tomy) .. | 245 — |
| " | Przeszłość i Przyszłość intelig. Polskiej .. | 110 — |
| Chołoniewski A. | Duch Dziejów Polski .. | 75 — |
| Dąbrowski R. | W sprawie polskiej Emigracji memoriał .. | 10 — |
| Felsztyn T. Dr. | Dzieje 2 Korpusu .. | 120 — |
| Godowski J. | Konstytucja 3 Maja .. | 60 — |
| Grabski S. | Myśl o dziejowej drodze Polski .. | 30 — |
| Górecki R. | Gospodarzy dorobek Polski .. | 100 — |
| Grysiwicz | Na marginesie zagadnień rozwoju .. | 70 — |
| " | gospodarczego Polski .. | 25 — |
| Hart L. | Obrona dynamiczna .. | 25 — |
| Kania Wł. | Bolszewizm i religia .. | 80 — |
| Kridl-Wittlin Malinowski | Polska Myśl demokratyczna .. | 450 — |
| Mackiewicz C. | Lata nadziei .. | 250 — |
| Marcinkowska W. | Kronika Generalnej Gubernii .. | 90 — |
| Matuszewski I. | Czy Anglia gwarantowała granice Polski .. | 50 — |
| Maykowski A. | Pod znakiem rodła .. | 50 — |
| Neczaj St. | W tej walce chodzi o sprawę człowieka .. | 60 — |
| Piątkowski Płk. | Wkład Polski do II wojny światowej .. | 25 — |
| Piestrzyński R. | W pół drogi .. | 120 — |
| Płutyński A. | Jest nas 115 milionów .. | 90 — |
| " | loch .. | 50 — |
| " | Podróże pisarzy polskich do W .. | 60 — |
| " | Polonia Zagraniczna dobrze za .. | 35 — |
| " | Polonia w Kulturze powszechnej .. | 35 — |
| " | Opolski St. .. | 20 — |
| " | Powiaślak M. .. | 45 — |
| " | Cele wojenne Polski .. | 75 — |
| Pragier A. | .. | 20 — |
| " | Prezydent Roosevelt przemawia .. | 20 — |
| " | Program Polski ludowej .. | 50 — |
| Rakowski J. | Wczoraj i dziś reformy rolnej w Polsce .. | 165 — |
| Schmidt W. | Klęski Niemiec .. | 25 — |
| Stronicki | Czego chcą Polacy .. | 20 — |
| " | Pięć map i niewiele słów .. | 55 — |
| " | Pięć lat walki Nar. Pols. pod okupacją .. | 40 — |
| " | niemiecką .. | 100 — |
| " | Nowy ład a zasada narodowości .. | 110 — |
| Włodarski P. | Nowe podstawy rozwoju Polski i Ludz. .. | 30 — |
| Wielkopolski B. | łek Polski we Francji .. | 20 — |
| Wojskowy i konspiracyjny wysi | O rewolucji .. | 50 — |
| Wraga R. | Rola i zadania Emigracji Polskiej .. | 40 — |
| " | Sowieckie Republiki .. | 40 — |
| " | Ustrój sowiecki .. | 40 — |
| " | Wojna Sowiecko-Niemiecka 1941-1945 .. | 110 — |
| Zwiernik S. | Sprawiedliwość sowiecka .. | 75 — |
| Zabiegi pielęgniarskie | | |

Książki wysyłamy za zaliczką pocztową (płatne przy odbiorze). Posiadamy wielki wybór polskich płyt gramofonowych. — Żądajcie Katalogów.

Jak znaleźć „LIBELLÉ”, będąc w Paryżu?



Kraj przyszłości

WIENIE ZIU IELIA

J. E. Ks. Arcybiskupowi L. CASTILLO — Ojcu Polaków w Caracas z wdzięczną myślą.

NIE sądzicie, że którykolwiek przybysz z Europy, po tygodniowym tutaj pobycie, może zaspokoić Waszą ciekawość wyczerpującymi odpowiedziami na szereg pytań, z jakimi chodzicie po francuskiej, belgijskiej czy angielskiej ziemi.

Jeżeli już jednak dzisiaj piszę do „Polski Wiernej”, nie czekając na okrzepnięcie wrażeń i wyrobienie sądów, to dlatego, że przy krzy nam się tutaj bez naszej gazety, (a jest spora paczka rodaków — czytelników jej!), a następnie chciałem utrwalić na papierze właśnie te pierwsze wrażenia i spostrzeżenia. Nie tylko moje.

Nie jest ścisłym, że klimat Caracas (nie mówię o t. zw. interiorze) jest zgubnym dla Polaków. Wprost przeciwnie: jesteście tu jakby w naszym Zakopanem, tylko o 200 do 300 metrów jeszcze wyżej i wciąż w słońcu wiecznej wiosny (od niej są nieodłączne również deszcze). Pracujący jednakże rodacy i przy nafcie w Puerto de la Cruz lub Maracaibo (są to dwa główne zagłębia tego płynącego złota) też nie narzekają zbytnio na klimat, bo znajdują się nad morzem, gdzie ciągle „bise” chłodzi, albo w sąsiedztwie bliskich gór ciągnących się wzdłuż granic nadmorskich Wenezueli. Oczywiście, w głębi kraju klimat jest tropikalny, podobnie, jak w Kongo belgijskim, ale nie jadą tam ludzie słabi. W tropiku, zresztą, wszyscy żyją inaczej.

PO drugie: Nieprawdą jest również, że tutejsza Polonia jest skłócona samolubna i t. p. Po prostu dlatego — a może? — Ze Polonii, w znaczeniu organizacyjnym, np. francuskim, nie ma dotychczas w Wenezueli. Są zaś, i to coraz liczniejsi, Polacy, przeważnie w Caracas. Kilka osób mówiło o prezisie jedyne naszego stowarzyszenia, jako legendarnie niewidzianej osobistości. Jeszcze inni, świeżo przybyli z Włoch i Francji, z Belgii

i Anglii, wtajemniczyli mnie w pomysły stworzenia, raczej rozszerzenia, obecnego Stow. Polsko-Chrześcijańskiego do 5-ciu (słownie: pięciu) prezesów, bo tytu jest — narażenie — kandydatów do tej godności. O pracy zaś na codzień, o pomocy istotnej, poważnej, ludzkiej, jeśli jeszcze nie rodacznej, dla przybywających Polaków wciąż cicho, sza, nie można...

Więc żyje w wenezuelskiej stolicy — podobno — kilkuset już rodaków. Żyją — powiedziałbym — samopas. Każdy „sobie rzepkę skłrobie”, raczej ananasa lub banany... Tworzą Polacy małe grupki znajomych, rodzin, przyjaciół i radzą sobie, jak mogą. Pomagać — to sobie oni pomagają. Po poznaniu się lepszym. Byli bowiem i tutaj już różni „rodacy”. A i są jeszcze, niestety! Jedyną pomoc znajdujemy w Archidiecezjalnym Urzędzie i migracyjnym (Oficina Arquidiocesana de Inmigracion), na czele którego stoi wielki nasz przyjaciel Ks. dr. Luis Henriquez. Dzielnym ten kapłan, nawskroś nowoczesny, robi przez swe biuro, co tylko może. Spotyka jednak trudności ze strony samych Polaków, tych „ochrzczonych” celem otrzymania wize wenezuelskiej (bo tylko katolicy mają wstęp do tego kraju, oficjalnie przynajmniej!). Placówki administracji warszawskiej tu nie ma, i nie będzie, chyba już; są jednak „oni” — bliźni małego (skróconego) chrztu i wielkich, wielkich „interesów”...

PO trzecie: *Przyjechać tu mogą* ludzie charakterów moralnych, mocnych, o zdrowiu ciała nieostatnim (inni nie otrzymają wize). Ludzie, chcący pracować. Właśnie pracować rzetelnie, uczciwie. I często dość ciężko.

Pracy w Wenezueli jest w bród, acz trzeba jej szukać. Kilka tygodni nieraz, jeśli chodzi o lepsze warunki materialne, które dopiero stopniowo się zdobywa. Jasnym jest, że kto ma chleb w Europie, nie drży o jutro, o pobyt, o bliskie sąsiedztwo z „demokracjami ludowymi” — ten, dla wątpliwej przyjemności podróżywania nie powinien zmieniać „siekiarki na ki-

jek”, jak to mawiano drzewiej. Bo I. R. O. tutaj istniejące — jest, jest! — nie opiekuje się wcale, ale to wcale D. P-ismi „polskiego pochodzenia”. Wszystkimi pozostałymi narodowościami owszem, ale nie nami (nie mówię o kilku, dosłownie, wyjątkach; o takich ochłapach).

Kto więc czeka miesiącami, jeśli nie latami, na prawo wyjazdu z Europy, a chce poza nią rzeczywiście pracować — jak wyżej — może śmiało ryzykować zaprawę emigracyjną, w większym stylu, właśnie do Wenezueli.

Problemów europejskich tutaj, jak i w całej Ameryce Południowej, *nie ma!* Każdy Europejczyk (nawet Polak!) jest człowiekiem całkowicie wolnym. Ma prawo do życia, do własności, do pracy, do eksploatacji nawet przedsiębiorstwa handlowego, przewozowego, przemysłowego. W planach emigracyjnych nie można atoli brać w rachubę miejscowej siły roboczej. Trzeba też wiedzieć, że według tutejszego prawa, żadne przedsiębiorstwo nie może posiadać ponad 25 procent nieobywateli kraju. Natomiast spółki jakiegokolwiek są wyjęte spod tego przepisu. Na przykład, 2 czy 4 krawców, 2 czy 3 fryzjerów, stolarzy itd., obcokrajowców, mogą swobodnie założyć warsztaty pracy, skoro mają odpowiednią ilość grosza.

DOSZLIŚMY oto do rzeczy najboleśniejszej. Do pieniądza miejscowego. *Boliwar*, tutejsza moneta, jest bodaj najdroższym przy wymianie na inne środki płatnicze. Wobec tego, założenie niechcący małego warsztatu pracy wymaga stosunkowo dużej ilości pieniądza europejskiego. Przywożenie zaś towarów nie opłaca się ze względu na nasycenie miejscowego rynku wszelakimi produktami Stanów Zjednoczonych A. Płn. Ale odwrotnie: zarobiony tutaj grosz, uciulany, wyraźnie powiem: krwawo uciulany, ułatwia dorobienie się gdzie indziej skolei; tam wszędzie, gdzie jeno się zechce. Zarabia się bowiem na wymianie. Przynajmniej w dzisiejszych warunkach gospodarczych.

Potrzuje więc Wenezuela, potrzebuje tysiące i setki tysięcy Europejczyków, ale do prac fizycznych najpierw, przeważnie ziemnych, i to w głębi kraju (ów interior), gdzie na nizinach klimat jest już zupełnie tropikalny, i dokąd jechać mogą nasi ludzie na jakiś tylko czas, odpowiednio przygotowani, odporni (niby tam najłatwiej się dorobić — tylko wzajemian za hart specjalny).

Jedynie większe miasto, mające też aurę przyjemną, to *stolica Caracas*. Nadzwyczaj przepełnione ludźmi (80 tys. tubylców bez prawdziwego dachu nad głową); trudno tu o mieszkanie i o pracę odpowiednią. Tym niemniej nasi potrafili i tutaj się urządzać i niejedni jeszcze zapewne Polak wciąż się do biur (pracują już w ministerstwach), do warsztatów, do handlu. Konieczne po temu jest władanie hiszpańskim. Bez dostatecznej znajomości języka narażają się emigranci na wyzysk i inne przykre następstwa.

ZA cenę swobody, wolności, spokoju, płaci się w Ameryce Południowej odstraszaającym, na pierwszy rzut oka *prymitywem*, na jaki należy być przygotowanym, gdy chce się tutaj żyć. A można tej sztuki dokonać. Aczkolwiek czeka tu ciekawych życia i twórczych niewygoda początkowa, to przecież poważna praca opłaca się z czasem. Niektórym sownie. Tyle, tyle jest tutaj do zrobienia jeszcze! Wszak to kraj dopiero przyszłości! I naturalnych bogactw bez liku!

Tak wyglądałby ten pierwszy stąd list. Następnym razem, za kilka tygodni, znowu Wam coś napiszę z tego kraju ananasów i nafty, ludzi grzecznych i nie spieszących się, kraju już byznness'u i zawsze wolności.

A to ostatnie jest przecież dla nas najdroższe!

Ks. mgr. J. PRZYGODA.

Caracas, w marcu 1948.

I znowu to samo. Do szpitalnego baraku wpadł SS-man, rycząc: — Zaslaniać okna!

Z barłogów poderwało się kilku chorzych, porwali koce i stanęli na pryczach, zaczepiając brudne szmaty u okien. Nikt nie pytał o celowość tej pracy. Każdy wiedział, że za chwilę poleje się krew i znowu wyrwie się z ludzi przedwcześnie rdzeń życia.

Za oknami druciany płot — granica obozu. Nieco dalej wysoka góra, a na niej świeży, pachnący las. W piaszczystym skłonie góry urządzono od dawna strzelnicę i postawiono szubienicę: Golgota!

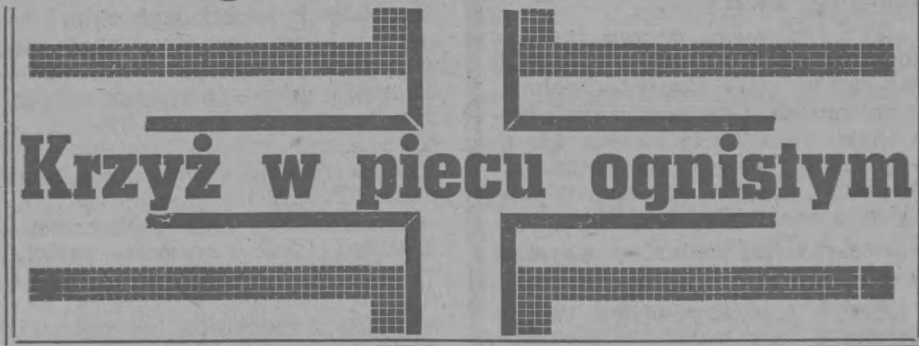
— Cóż oni dzisiaj znowu urządzają? Dziś Wielki Piątek, a jeszcze zbrodniarze ci mają odwagę zabijać?

— Głupi jesteś ze swoim pytaniem — odpowiada ktoś inny. Dla nich piątek, czy świątek, to wszystko jedno. A czy wielki, czy mały, to nie ma żadnego znaczenia!

Jest godzina popołudniowa. Wiosenne słońce zaczyna już palić. Ludzie szczerzą do niego zrudziałe zęby i wystawiają sine twarze. Zropiałe powieki napróżno się mrużą. Wyłupiaste oczy patrzą uporczywie przytępienym wzrokiem w górę. Chorzy leżą na kamieniach przed barakiem. Dłubią rany i gryzą palce. Obiad już minął, głód jednak pozostał.

Od strony bunkra obozowego wychodzi oddział egzekucyjny. Idą trójkami, wzdłuż kolczastych drutów. Helmy i karabiny tylko widać. To nie ludzie, a automaty. Za nimi, tak samo w trójkach, ciągną skazani. Na przedzie pięć kobiet. Dwie starsze, trzy młode. Prowadzą się pod rękę i rozmawiają ze sobą. Rozmowy Drogi Krzyżowej; wszystkie mają na sobie mundury obozowe. Na głowie zaś papierowe turbany. Wiatr nimi trzepoce i

Wincenty ZGRZYT



wyciąga spod nich kosmyki włosów. Brudne pasiaki mienia się na grzbietach, jak krwią zbrzyżana blacha, jak suknia szkarłatna. Za nimi idą mężczyźni. Jest ich przynajmniej trzydziestu. Wszyscy młodzi. Wszyscy tylko w spodniach. Obnażone piersi lśnią w słońcu to brązem szklistym, to bielą alabastrową. Szare cienie drutów kolczastych kładą się na ciałach, okrywając je sińcami biczowania. Idą z podniesionymi głowami. Nie widać łęku.

Dwa dni temu przywieziono ich do obozu. Trzymano do dzisiaj w łaźni, powalonych twarzą do posadzki. Dwa dni rozważań wielkotygodniowych. A teraz, o godzinie kalwaryjnej, prowadzą ich na stracenie.

Pochód zamyka jakiś człowiek, odmienny od wszystkich. Jest bardzo młody. Nie ma chyba więcej, jak osiemnaście lat. Ubrany po cywilnemu. Ręce ma związane na krzyżu grubym powrozem. Prowadzą go dwaj inni SS-mani. Wreszcie czterech naszych dzwiga dwie pary noszy.

Wszyscy idą na to samo miejsce. Ku

gorze. Żółty piasek stracił już dawno swój naturalny kolor. Nie był nawet czerwonon od krwi. Bo krew szybko na nim krzepła i czerniała. Piaskowy skłon góry był raczej siny. Szkielet szubienicy czerniał na nim, jak siepie szpony, gotowe do zduszenia człowieka.

Już wszyscy przeszli. Chorzy na sali pomilkli. Ci z przed baraku, będąc po przeciwnej stronie kaźni, mogli pozostać na dworze. Skulili się i przywarli mocniej do kamieni. Wielkopiątkowe skupienie.

Strzały rozrechały, jak kruki w powietrzu. Jęki ciche zabijanych i klątwy oprawców. Gałą godzinę trwała agonja na Golgocie. Potem milczenie. Kompania egzekucyjna wraca. Na miejscu kaźni cisza. Naraz szatański śmiech. Triumf diabła nad powieszonym człowiekiem. Triumf fałszywy, bo tym razem to nie Judasz, lecz człowiek niewinny, który nie zdradził nikogo.

Zdejmować koce — krzyknął ode drzwi jakiś głos.

Otwarto okna. Ciepły powiew wia-

tru wpadł do sali. Przyniósł ze sobą zapach świeżej krwi. Krople jej drzały na słonecznych promieniach jakby czerniałych, skażonych zbrodnią wielkopiątkowa.

Wit siedział na koi i patrzył ponuro przed siebie. Zatopił wzrok w przeciwnych oknach. Inni przyglądali się stosowi trupów, rzuconych w nieładzie na piasku górskiego podnóża. Zaczęto odnosić ofiary do krematorium. Leon był jednym z zatrudnionych przy tym wielkopiątkowym pogrzebie. Miał, jak i inni, zakasane po łokcie rękawy. Ręce okrwawione. Krew niewinnych na niewinnych. Wrażenie straszne, bo zbrodniarze odchodzili tak „czysto”, jakby się wcale nie byli splamili przelaniem krwi. Po co ta krew spada tak często na tych, którzy nie zawinili?

Wieczorem Leon opowiada Witowi. — Egzekucja była prawdziwą rzezią. Stracenie skazanego na powieszenie — prawdziwym sadyzmem. Zaledwie zawisną na szubienicy, kazano zwolnić stryczek. Człowiek upadł głucho na piasek. Reszta rozegrała się w krematorium. Nie wiadomo, dlaczego rozkazano go natychmiast spalić. Wrzucono go więc pierwszego do pieca. Zostawiono na nim tylko koszulę. Wsunęto płytę i jeszcze nie zatrzaśnięto rygla, gdy krzyk rozdarł się w płomieniach. Wszyscy pracownicy podbiegli. Człowiek podniósł się na łokciach. Jaką miał twarz, jakie oczy palące. Oderwał rękę od płyty i dotknął nią piersi. I wtedy zobaczył Leon srebrny krzyż. Krzyż w ognistym piecu. SS-man ryczał ze śmiechu. Zwęglił się człowiek i krzyż.

— On zmartwychwstanie — szepnął Wit.

— Zmartwychwstanie — powtórzył Leon.

WINCENTY ZGRZYT

Śmierć i Zmartwychwstanie

(Dokończenie ze strony 1-szej)

niezniszczalna, radość. Chrystus nie niweczy cierpienia, lecz bierze je na siebie. Odtąd po wiek wieków znakiem i kluczem cierpienia będzie krzyż. Już nie nagi, okrutny i obcy, lecz z Chrystusem doń przy gwoźdzonym. Nigdy już w cierpieniu nie będziemy sami: On zaznał tego na sobie, i o ilez głębiej! Droga krzyżowa, którą my stąpamy, znaczone jest od wieków Jego krwawymi śladami. Może o każdej chwili do nas rzec: „Synu, ja wiem, co cię boli. Spójrz na rany moje. Łaknąłem, jak ty. Pragnąłem, jak ty. Jak ty zostałem zdradzony. Kielich, w którym ledwie wargi umaczałeś, wychyliłem do dna”.

KLUCZ WIARY.

Jednym z motywów greckiej tragedii był żal do bogów, że nie znają śmierci i cierpienia, tej schedy człowieczej. Tu tkwi klucz prometeizmu. Bogom szczęśliwym i beztróskim rzucał tytan, przykuty do skały kaukaskiej to gorzkie wyznanie: „Cóż wy wiecie, o mieszkańcy pól elizejskich o człowieku! Między wami i nim płyną strugi łez i krwi. Cierpienie jest jego przywilejem niepodzielnym. W waszym szczęściu niezmaconym zgubiliście drogę do jego duszy. Co więcej: tytan cierpiący ma tę nad wami wyższość, że cierpi”.

Chrześcijaństwo raz na zawsze przezwyciężyło prometeizm. Nigdy już człowiek nie będzie mógł szczyścić się przed Bogiem monopolem cierpienia. Chrystus wziął na siebie wszystkie łyż światła. Wszystkie ciosy, godzące w nasze serca, zraniły Jego serce. Był człowiekiem, jak my, był jednym z nas. Doświadczył naszej doli — i prześcignął nas krzyżem.

Dla pierwszych chrześcijan były to prawdy elementarne. Religia ich nie był kodeks etyczny, lecz bezpośredni, osobisty stosunek do Chrystusa, więcej: współżycie z Chrystusem. Triumfalny okrzyk świętego Pawła: „Kiedy jest śmierci ościem twój?” — jest kluczem ich wiary, mocniejszej nad śmierć.

Gdy Chrystus nie tylko zabrał się z nami cierpieniem, lecz również cierpieniem nas odkupił. Będąc Bogiem, mógł inaczej, ale wybrał tę drogę. Najtrudniejszą. Cyrograf grzechu przygwoździł do krzyża. Kfwią własną spłacił nasz dług. Pojednał nas z ojcem, jednocząc nas z sobą. Na miejsce „starego człowieka” zaszczepił w nas nowego. Dał nam oczy nowe — wiarę, przenikającą, co niewidzialne, i serce nowe — miłość, rozszerzającą nasze ludzkie, ciasne serca na miarę Boga i braci. Oto cud chrześcijaństwa, wiecznie nowy i jakżeż zapoznany!

Na pytanie, postawione przez krzyż, zmartwychwstanie daje odpowiedź. *Próżna by była wiara nasza, wola św. Pawła, gdyby Chrystus nie zmartwychwstał!* Oto rękojmią naszej nadziei i zwycięstwo nad śmiercią. Nie wolno izolować krzyża: wielki piątek tłumaczy się niedzielą wielkanocną. Tylko w tej perspektywie triumfalnej cierpienie staje się zrozumiałe. Cierpienie Chrystusa — i cierpienie nasze.

Tak, Chrystus nie zniósł śmierci, lecz ją przezwyciężył. Chrystus nie zniósł cierpienia, lecz zamienił je w zadatek większego dobra. Na tym właśnie polega owe „mysterium krzyża”, które opiewał Calderon. Chrześcijanin, prawdziwie współżycie z Chrystusem, może zamienić własny krzyż, mocą Jego krzyża, w narzędzie twórcze, w kapitał zakładowy. Nie tylko dla siebie, lecz również dla innych.

Dlatego powiedzieliśmy na wstępie, że cierpienie, to broń obosieczna. Zrehabilitował je i wywyższył Krzyż i w tej tylko perspektywie (nie zawsze jasno uświadomionej) staje się ono pozytywną wartością. Wszelako cierpienie samo w sobie, nieocyszczone intencją, może być

narzędziem zniszczenia. Nie w tym rzecz, że człowiek cierpi, ale, jak cierpi. Żadna moc nie wyzwoli nas od cierpienia. Ale w naszej jest mocy przeobrażać je w zadatek zmartwychwstania.

*

A teraz zstąpmy z tych wyżyn i spójrzmy wokół siebie na tę ziemię, rozpostartą u naszych stóp. Uczmy się czytać w księdze stworzenia, której czcionkami są „*ślady Stwórcy*” — „*vestigia Creato-*

BEREZOWSKA WANDA

Chore dziecko

Po niewidocznej, przestrzennej drodze, szedł pająk do góry nogami.

W rozkwitłym sadzie dojrzałością pachniało czeresniemi i czerwonym wiatrem.

Później wylała się noc z rynien opuszczonego domu. Chore dziecko pętało po niej nieporadnie, uderzając białą główką o zawadzające pnie.

To ziemia malowała złote mleczko temu dziecku na bezbarwnym tle.

ris”, jak mawiali ludzie średniewieczna.

Pod tchnieniem wiosny z czarnej grudy wzbiera życie. Miliony kielków rodzą się w tajemniczych zaslubinach ziemi i słońca. Za jaką cenę?

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, mówi Chrystus, jeśli ziarno pszeniczne, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, wiele owocu przynosi”. Życie ziemi odrodzonej tłumaczy się śmiercią zawierzonego jej ziarna. Uczmy się od ziemi! „Kto miłuje duszę swoją, straci ją”.

Ten cud coroczny śmierci i życia, zbanalizowany powtarzaniem, był od wiek wieków dla człowieka szkołą mądrości. W nim mysteria eleuzeńskie szukały klucza ludzkiej doli. On tłumaczy nudny, helleński mit o Demeterze i Korze. Tęsknota tysiącleci szła na spotkanie Słowa, które, stawszy się Ciałem, wydarło je śmierci. Mądrość pogańska, odcyfrowana z wielkim mozołem w księdze stworzenia, toruje drogę Ewangelii.

„Umierać musi, co ma żyć” — mówi Kora do Demeterzy w „Nocy Listopadowej”. „O głupi! — wola apostoła narodów do krnąbrnych Koryntian — to, co ty siejesz, nie ożyje, jeśli pierwiej nie obumrze”. Chrystus umarł, by zmartwychwstać, a my z Nim, i w Nim.

„Pożarta jest śmierć w zwycięstwie”.

„Kiedy jest zwycięstwo twe, o śmierci?”

„Kiedy jest, śmierci, ościem twój?”

Krzysztof Śleboda.

Wynalazki

Zainteresujemy się nauką, podając spis najciekawszych wynalazków, dokonanych w ciągu ostatnich paru miesięcy: wynalazki te bowiem przywracają wiarę w mądrość gatunku ludzkiego i dobrze ilustrują jego możliwości, które równocześnie zawodzą w tyłu innych dziedzinach. A mianowicie:

Przyspiesza się wzrost roślin za pomocą bardzo krótkich fal radiowych. Dłuższe fale stosuje się do niszczenia pasożytów roślinnych.

Telewizja okazała się mało zabawną: obecnie próbuje się instalować

Ale latanie i na tych samolotach będzie bezpieczniejsze, niż dotąd, ponieważ skonstruowano automatyczny wynajdacz defektów w motorach, który natychmiast zawiadomia mechanika o nieprawidłowości działania nawet jednoiskrowej świecy.

Urząd patentowy USA zarejestrował już 2.300 projektów pokojowego użycia energii atomowej; już teraz, jako produkt uboczny przy wytwarzaniu energii atomowej, otrzymywano się będzie fantazyjne ilości nawozów sztucznych, w związku z czym ich cena bardzo spadnie.

Wciąż jeszcze ośmieszani meteorolodzy zapowiadają, że już niedługo huragany, tajfuny, cyklony i orkany nie będą groźne: wysłędzone radarem, ścigane samolotami, obsypane „suchym lodem” będą one zmuszane do przedwczesnego skraplania swych groźnych chmur i rozładowywać się będą zanim dotrą do osiedli ludzkich.

Jeśli te wszystkie wynalazki wywołają zaburzenia w zdrowiu fizycznym, to, obok penicyliny, masowo produkuje się inny uniwersalny lek — streptomycynę. Streptomycyna działa śmiertelnie na większość bakterii, odpornych na penicilinę. Nowy ten lek może być używany wewnętrznie, ponieważ kwasy żołądkowe nie szkodzą mu.

Naszym przychodzącym na świat synom i wnukom obce będą cierpienia dentystycznego fotela: zęby, pokrywane raz na rok warstwą specjalnego preparatu, nie będą się psuć. Ten środek jest jednak jeszcze w okresie prób i nie jest, jak dotąd, produkowany.

DWA BLOKI

(Dokończenie ze strony 3-ciej)

Marshalla, a równocześnie nie ukrywają, że nie dopuszczają, aby Sowiety mogły rozszerzyć swój wojskowy stan posiadania w rejonie Śródziemnomorskim.

SPRAWA CZESKA.

Godzi się wreszcie podkreślić, że na bieżącą sesję Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych wniesiona została sprawa czeska. Stało się to dzięki poparciu, jakiego użyły mocarstwa anglosaskie interwencji rządu Chińskiego w obronie niepodległości Czechosłowacji. Jest to pierwszy wypadek obarczenia Rady Bezpieczeństwa sprawami ustrojowymi i wewnętrznymi jednego z państw wschodnio - europejskich, podległych dyktaturze komunistycznej. Nie należy naturalnie przewidywać, by Rada Bezpieczeństwa mogła w czymkolwiek wpłynąć na zmianę sytuacji w Czechosłowacji, albowiem Rosja lub jej satelici mogą zablokować każdą decyzję Rady. Ponieważ jednak dotychczas Radzie nie powierzano spraw tego rodzaju, a zwłaszcza nie obarczono jej ani wyborami polskimi z 19 stycznia 1947, ani likwidacją polskich stronnictw opozycyjnych — przeto oficjalne wniesienie sprawy czeskiej na forum międzynarodowe uznać trzeba jako jeszcze jeden nowy dowód zastraszających się stosunków między Zachodem a Wschodem.

Oczywiście, wszystkie przytoczone fakty i zjawiska, świadczące o krzepnięciu dwu wrogich sobie bloków politycznych i ideologicznych: anglosaskiego i sowieckiego, wywołują na świecie wiele niepokoju, a często paniki. O nowej, trzeciej wojnie mówi się dziś z większym przejęciem, niż w roku ubiegłym. Ale, czy wojna jest naprawdę nieunikniona? Czy spłynięcie fali komunistycznej na wschód nie da się osiągnąć bez użycia bomby atomowej? Czy triumf cywilizacji zachodniej i wyższych wartości duchowych nad brutalnym materializmem nie będzie mógł nastąpić bez nowego powszechnego kataklizmu?

Oto pytanie, które zadaje sobie dzisiaj każdy, kto przyrodzone umiłowanie wolności łączy z równie naturalnym przywiązaniem do pokoju i bezpieczeństwa.

Rz.

Wyspa St. Louis en l'Île

Trzy kolory w jednym tonie,
Jeden garbus,
Drugi śmiech.

Wzdłuż Sekwany płyną
zatopione okna
domów.

Rękawice są z żalaza,
co trzymają most
pochyły.

Genowefa rzuci mewom
na najniższy stopień
chleb.

w domach prywatnych telewizyjne kana: telewizyjny projektor rzuca na ekran gdzieś daleko nadawany film.

W Anglii skończono montaż automatycznej fabryki radio-aparatów. Fabryka zatrudnia tylko 50 inżynierów ponieważ całość pracy ręcznej wykonywana jest przez maszyny. Trzy radioaparaty na minutę, 500.000 rocznie — oto wydajność fabryki. Te odbiorniki radiowe, których ewentualne wady też odkrywają maszyny, mają być rekordowo tanie.

Udoskonalone oko radara widzi już na odległość 240 km. Dzięki niemu lotnicy z daleka będą mogli widzieć burzę, a wielorybnicy za pomocą nawet zwykłych radarów już odkrywają położenie i ruch swoich ofiar.

Dla badania głębin morskich nie trzeba spuszczać się już do nich osobiście: wystarczy zapuścić w nie oko radarowe lub dotrzeć do nich aparatem telewizyjnym.

Aparaty telewizyjne - nadawcze umieszcza się również na, bez pilota latających, samolotach.

Samoloty i pociski raketowe, kierowane radiem, przeszły pomyślnie szereg prób z przelotem nad Atlantykiem włącznie — przyjmuje się podobno projekty na ich pokojowe zastosowanie.

Rekord szybkości samolotu z pilotem wynosi 1074 km. na godz.

W najbliższym czasie przeprowadzone będą próby szybkości rakiet: oczekuje się osiągnięcia szybkości 2.400 km./godz.

Rakietą, osiągającą tę szybkość, pobije rekord wysokości dla rakiet, wynoszący obecnie 70 km.

Nie osiągną jednak tej wysokości specjalne samoloty, transportujące na duże odległości czołgi.

Od Wydawnictwa

Z nietojoną przykrością zmuszeni jesteśmy, od numeru niniejszego poczynając, podwyższyć cenę sprzedaży naszego pisma. Nakładają nas do tego kroku wprost nieprawdopodobny wzrost kosztów papieru i druku oraz chęć utrzymania Tygodnika przy życiu.

W pojedynczej sprzedaży egzemplarz „Polski Wiernej” będzie więc odtąd kosztował, zamiast jak dotychczas 8 frs., — 10 franków.

NOWY CENNIK PRENUMERATY WYGLĄDA NASTĘPUJĄCO:

| | |
|------------------|---------|
| KWARTALNIE | 125 fr. |
| PÓŁROCZNIE | 250 — |
| ROCZNIE | 500 — |

Podwyżka dotyczy narazie tylko Francji.

Jesteśmy przekonani, że ta bolesna i dla nas decyzja spotka się z należytym zrozumieniem u Drogi Czytelników, którzy dopomogą z całą pewnością przetrwać Pi smu dzisiejszą godzinę próby.

Wydawnictwo „POLSKA WIERNA”

Francja

REZUREKCJA

w KOŚCIELE POLSKIM w PARYŻU
263-bis, rue St. Honore
w Wielką Sobotę o godz. 21-ej.

W Dzień Zmartwychwstania Pańskiego
Msze św. o godz. 6.30, 7.30 i 8.
Sumę (o godz. 11-ej) o błogosławieństwo dla Narodu Polskiego odprawi Ks. A. Banaszak, Rektor Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu. Kazanie wygłosi Ks. K. Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Nieszpory z kazaniem i procesją o godz. 15.30.

POLSKA WIELKANOC w Saint-Denis

Zarząd Kat. Stow. Rob. Polskich „Bratnia Dłoń” zawiadamia wszystkich rodaków w kolonii że w sobotę dnia 27 bm. o godz. 18 w lokalu Siostr-27, rue Albert Walter, odbędą się tradycyjne święcenie potraw wielkanocnych przez Ks. Prob. Bednarskiego („święconka”).
Natomiast w niedzielę, dnia 28 marca o godz. 10 w nowym Kościele odbędą się nabożeństwo polskie. — Uprasza się o liczny udział Rodaków.

DO POLAKÓW W ANGERS

Zawiadamia się wszystkich Polaków z okolicy, że w niedzielę 4 kwietnia, w kaplicy siostr przy ul. Pasteur nr. 59, o godz. 11 rano zostanie odprawione nabożeństwo przez księdza polskiego. Od godz. 9 ksiądz polski słuchać będzie spowiedzi.

Zarząd Tow. św. Michała

25-lecie TOW. ŚW. JÓZEFA w AUCHY les MINES

Towarzystwo św. Józefa obchodzi dn. 18 kwietnia 1948 25-lecie swego istnienia. Rano o godz. 9 — Msza św. za zmarłych członków w Kościele Parafialnym. Po południu: od godz. 16-ej do 17-ej przyjmowanie Tow. Miejskowych i pozamiejskowych oraz Gości. O godz. 17-ej otwarcie uroczystości i powitanie Gości. Wspólne odśpiewanie pieśni. Przeczytanie kroniki Stow. Przemówienia.

Z powodu nie posiadania szczegółowych adresów pozamiejskowych organizacji Katolickich, prosimy ten komunikat przyjąć za zaproszenie.

HARCERSKIE ŚWIĘTO

MERLEBACH-FREYMING. — Kolo Przyjaciół Harcerzy urządza w niedzielę dnia 4 kwietnia rb. w sali p. Makowca we Freyming, z okazji 15-letniej rocznicy założenia drużyny „Święto Harcerskie”, na które wszystkich Rodaków serdecznie zaprasza.

W programie: — O godz. 9 Msza św. w intencji H-stwa w kościele na Hochwald; o godz. 17.30 otwarcie uroczystości; raport, przyrzeczenie harcerskie, inscenizacje, tańce ludowe, odegr. sztuki ludowej pt. „Sznur koralii” — loteria fantowa. Następnie zabawa taneczna. — Serdecznie zaprasza Zarząd KPH i drużyna Harcerska

POSZUKIWANIA

Antoni KOŁOSZEK, syn Ambrożego i Józefy z Wasilewskich, urodzony w roku 1912 w Wilądkowicach, gmina Dłutów, pow. Łaski.

Podczas wojny dostał się do niewoli rosyjskiej. Zona z dziećmi, przez Niemców wywieziona do Francji, zamieszkuje obecnie: CHAMPIGNEULE par Grandprie (Ardennes). Ktokolwiek byłby w stanie dać jakieś informacje, jest proszony o przesłanie ich pod wyżej podanym adresem.

Belgia

KS. REKTOR PRZYGODA
dozgonnym prezesem Polonii w Belgii

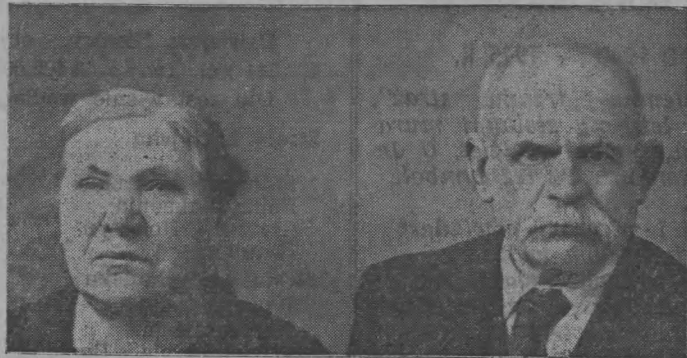
Nadzwyczajne zebranie Związku Polaków w Belgii, Okręg Charleroi, w dniu 15-go lutego 1948 r. nadało Ks. Jackowi Przygodzie, b. Rektorowi Polskiej Misji Katolickiej tytuł dozgonnego Prezesa Związku Polaków w Belgii — Okręgu Charleroi, za Jego gorliwą pracę, nie tylko jako kapłana, ale i wielkiego Polaka podczas okupacji, na tułajstwie.

Ks. magister Przygoda jest współzałożycielem nie tylko Zw. Pol. podczas okupacji, ale także POWN i szkoły polskiej.

PODZIĘKOWANIE

W odpowiedzi na mianowanie dozgonnym prezesem Związku Polaków w Belgii — Okr. Charleroi, Ks. mgr. J. Przygoda przesłał na ręce p. Mikolaja Lisliaka następujący list:
(Ciąg dalszy — kolumna 4)

„ZŁOCI” JUBILACI w AVION



Dnia 12-go lutego Wojciech GABRYŚ i Balbina z donu WOZNA obchodzili uroczyste swoje złote gody małżeńskie. Podczas Mszy św. odprawionej na intencję Jubilatów, Ks. Wacław Gajdzik podkreślił zasługi Jubilata, który przez całe życie pracuje na niwie katolicko-społecznej i narodowej.

Jubilaci mają obecnie 3 synów, 2 córki, 7 wnuków i 2 prawnuków. Wojciech Gabryś pracował w różnych Stowarzyszeniach w Westfalii, jest współtwórcą zjazdu Sokola w Holandii, był sekretarzem Tow. św. Stanisława w Wanne.

W roku 1915, obrany przedstawicielem do Rady miejskiej w Wanne, zajmował się starcami, wdowami i sierotami.

W roku 1923 przyjechał do Francji, gdzie był sekretarzem Komitetu Towarzystw Miejskowych.

Ubiegłego roku razem z Duszpasterzem i prezesem Komitetu p. Felichem na nowo założył Tow. św. Józefa, które pomyślnie się rozwija.

Balbina Gabryś, jego małżonka, jest w bractwie Żywego Różańca. Jubilat „Ad Multos Annos” — życzy REDAKCJA.

Inż. Bogdan ROSEN

HISTORIA SZKŁA

(Krótkie streszczenie referatu p. t. „Sztuka Szklarska”)

Legenda głosi, że szkło, podobnie jak pieniądze, mieli wynaleźć Fenicjanie. Jak im się to udało?

Plinius Secundus, autor rzymski, żyjący za czasów cesarza Tyberiusza, powtarzając za pisarzami i poetami greckimi, mówi, że na wybrzeże Fenickie, w miejscu, gdzie rzeka Belus wpada do Morza Śródziemnego, zostali zagnani burzą kupcy, wiozący „nitru”. Chcąc sobie przygotować jedzenie, na piaszczystym brzegu rzeki Belus rozpalili ogień, podkładając pod ogniska, z braku kamieni, wieziony przez siebie „nitru”; do rozpalenia ogniska używali trawy „kali”, rosnącej tam pono w wielkich ilościach. Połączenie tych 3 elementów, „nitru”, „kali” i piasku z nad rzeki Belus, dało, po ich stopieniu w ogniu, ciecz przezroczystą czyli szkło. Legenda ta jednak, przy bliższej analizie, nie wytrzymuje krytyki. Faktem jest, że piasek z nad rzeki Belus zawiera specjalne składniki, potrzebne do fabrykacji szkła, a to węgiel lub siarczan sodu. Później, Wenecjanie piasek ten sprowadzali dla swych hut w Murano.

Pewnym natomiast jest, że Egipcjanie znali szkło już na 2 tysiące lat przed naszą erą. Na starych rysunkach egipskich w wykopaliskach i na sarkofagach znajdujemy rysunki postaci, trzymające w rękach rurki, którymi posługiwano się do wydmuchiwania szkła wówczas i których do dzisiaj, bez żadnej zmiany, do tych samych celów używają.

Pierwsze ślady, dowodzące istnienia szkła, znajdujemy (według Neri) w Piśmie Świętym, w księgach Joba, który porównuje mądrość do najcenniejszych wówczas rzeczy — złota i szkła („Aurum et vitrum non aequabitur ei”). Z Greków pierwszy Arystofanes (455 r. przed nar. Chr.) wspomina o szkle w swej komedii „Obłoki”. W drugim akcie (scena 1-sza); Itrepsiada, kpiąc z Sokratesa, uczy go najlepszej metody pozbywania się starych długów: — trzeba tylko kupić u drogistów przezroczysty biały kamień, który ustawivszy pomiędzy słońcem a tabliczką woskową, na której jest wyrzeźbione zobowiązanie, spowoduje, iż tabliczka stopnieje, a dług zniknie!

Po nim Arystoteles pisze o szkle, i wreszcie, wspomniany już Plinius Secundus. Po podbiciu Egiptu przez Rzymian, szkło dostało się na półwysep Apeniński i zaczęło się rozchodzić po całym Imperium. Neron kazał sprowadzić mistrzów szklarskich do Rzymu, otoczył ich wielką opieką i nadał różne przy-

wileje. Cezarowie i patrycjusze rzymscy zaczęli używać podczas swych uroczystości naczyń i kielichów szklanych, ceniąc je więcej, niż złote lub srebrne.

Po rozbiściu Imperium rzymskiego, Konstanty 1-szy przeniósł specjalistów szklarskich do Bizancjum, skąd sztuka szklarska przez wiele wieków promieniowała na Europę. Po wzięciu Konstantynopola przez Krzyżowców (1206), Wenecjanie sprowadzili do siebie szklarzy bizantyjskich, umieścili ich na wyspie Murano i, chcąc zmopolizować sobie produkcję szkła, zabronili im, pod karą śmierci opuszczać tę wyspę.

Dopiero więc w 16-tym wieku zaczęły powstawać huty szklane w Anglii, Niemczech i Francji. W 17-tym wieku wielki minister francuski Colbert, przekupił i sprowadził (za pośrednictwem swego ambasadora w Wenecji) 4 mistrzów szklarzy wraz z rodzinami. Po pewnym czasie, arystokrata francuski Lucas de Nehon zaprzyjaźnił się z nimi, nauczył się ich fachu i założył w 1695 roku hutę szklaną w St. Gobain, która dziś należy do największych w Europie.

W tych czasach zawód szklarski był w wielkim poszanowaniu. Szlachcie wolno się było nim zajmować. Częste były małżeństwa między przedstawicielami arystokracji a mistrzami szklarskimi, których fach był już dostatecznym tytułem szlacheckiego. W Polsce pierwsza huta powstała w początkach 18-go wieku w Urzeczcu, a druga w drugiej połowie tegoż wieku w Nalibokach.

Taką jest w dużym streszczeniu historia szkła — materiału, który dzięki swym własnościom, odgrywał i odgrywa pierwszorzędą rolę w życiu codziennym, w nauce, sztuce i przemyśle. Ciekawym jest jeszcze fakt, że podstawy fabrykacji szkła przetrwały prawie niezmiennie aż do naszych czasów. Dowodzi tego wydana w 1612 roku książka A. Neri, zatytułowana „Sztuka szklarska”. Z niej się to dowiadujemy, że metody produkcji z nieznacznymi ulepszeniami przetrwały do naszego wieku.

Dopiero w ostatnich 30 latach maszyna zaczęła zajmować miejsce człowieka. Ród szklarzy, rzemieślników — arystokratów, gdzie sztuka szklarska przechodziła w przeciągu stuleci z ojca na syna — ginie. Jest to nieubłagana konsekwencja postępu i techniki. Sztuka ręcznego szklarstwa wymiera, a jej mistrzowie, tracąc ukochany zawód, schodzą w szeregi pariasów robotniczych.

Inż. Bogdan Rosen.

(Dokończenie z kolumny 1.)

SZANOWNY I DROGI, PANIE PREZESIE!

Stokrotnie „Bóg Zapłać” Zarządowi Okręgowemu Zw. Pol. w Charleroi i wszystkim Waszym Polakom stamtąd, za cenę dla mnie upamiętnienie mej pracy w Okręgu i w Belgii. Tytuł Prezesa Honorowego Okręgu nie tylko przyjmuję, ale będę zawsze pamiętał o tym wszystkim, co nas tutaj połączyło, co kazało ufać i wierzyć naprzekór wszystkiemu i wielu, nawet spośród Polaków, a mianowicie o Polakach wolnych braciach najmilszych w Okr. Charleroi, idących ku Ojczyźnie niepodległej o zarządzie własnym, sprawiedliwym, ojcowskim dla wszystkich obywateli chrześcijańskich.

Te lata mego życia pospołu z Wami w Belgii — to też była Polska na codzień, tylko na rozłogach jeszcze emigracyjnego żywota:

Niech Miłosierny Jezus Bóg błogosławi Wam, Drodzy. Niech nadal otoczy ciepłem Najświętszego Serca dzieci Wasze i młodych, tych spadkobierców przeszłości wielkich naszych Ojców.

Niech praca społeczna Związku Polaków w Okr. Charleroi świeci przykładem innym, niechaj toruje drogę w dalszym ciągu do Polski niezależnej od nikogo, poza prawem Bożym i wolą nas samych!

Zegnam Wszystkich za pośrednictwem Drogiego Pana Prezesa, do spotkania w Polsce NASZEJ i we wspólnych modlitwach o szczęście wszystkich Jej obywateli!

Z Bogiem

oddany Wasz Ks. Jacek Przygoda
b. Rektor Polskiej Misji Katolickiej

NOWY ZARZĄD KOŁA POLEK ŻYWEGO RÓZANCA

W kolonii polskiej Peronnes-lez-Beche obrany na walnym zebraniu w styczniu 1948 roku: — Przewodnicząca — Prezeska Maria Janowska, zast. Maria Kędziarska; sekr. Floriana Liberda, skarb. Józefa Karasek, rewizorki kasy: Maria Skrzypczak, Zofia Angowska; poczet sztandarowy: chorążna: Władysława Witczak; asystentki: Marta Danielewska Zofia Stanek.

ZEBRANIE ZWIĄZKU POLAKÓW LIEGE. — W dniu 29 lutego rb. odbyło się w Liege zebranie Związku Polaków — Oddziału Liege. Na prezesa Oddziału wybrano p. WŁODARCZYKA. W obradach uczestniczył prezes Zarządu Głównego w Brukseli, p. plk. Zdanowicz.

ROZMOWY NA CZASIE...

HEJ, JANICKU!..

W młodziuchnym wieku, tym szkolnym, a może i później, nuciłiście, Mili Czytelnicy, słowa śpiewki góralskiej:

Hej, Janicku, serdecko,

Kanyś podział piórecko...

Dziwne, ale ilekroć obserwuję teraz gonitwę, raczej nagonkę administracji warszawskiej, „prezesów” organizacji (bez członków!) i im podobnych urzędników — nauczycieli (bez dzieci) na Polaków z emigracji, przypomina mi się tamta melodia (przepraszam za to skojarzenie poczywającego kompozytora), odpowiadająca dzisiejszym słowom ślad:

Hej, prezesku, serdecko,

Kanyś wsadził piórecko?

— Bo znacie przecież tę historię z piórem; takim zwyczajnym gęsim piórem. I co z tego wynikło — też wiecie.

Lata, ój, lata ów „obywateł”, albo od dwóch lat demokrata, jak ów przysłowiowy sowizdzał z piórkim, i wystawia się do wiatru... ze wschodu.

Swoi ramionami ruszą, obcy się podśmiewywuują, a on — prezes, delegat, chorąży, komisarz, i znowu sekretarz, skarbnik i „człowiek” w jednej osobie trzech organizacji postępowo - lubelsko - warszawskich — on to robi dymookrację.

— A jaki ważny wtedy? I uświado miony! Jakby wszystkie gomółki rozmów z kolonii zjadł! To ci osóbka!

I Kościół Pana Jezusowy chce poprawić i księży pouczyć i katechizm przeinaczyć. Porządek z „faszystami” zrobić. Literę w alfabecie poprzestawiać. Tabliczkę mnożenia zdemokratyzować. Lewą stronę ulicy nauczyć chodzić (bo prawa — to reakcja). I jeszcze coś tam, i jeszcze...

Hej, prezesku, serdecko,

Kanyś wsadził piórecko?

ZEW.

Historyczne Groby

W KOŚCIELE ŚW. ANNY W WARSZAWIE OD 1940 — 1945 R.

Przez pięć lat okupacji niemieckiej w Warszawie, groby w kościele akademickim św. Anny podczas Wielkiego Tygodnia były jedyną w swoim rodzaju manifestacją patriotyczną polską w stolicy Polski. Nawet Niemcy, tropiący zazwyczaj bezwzględnie wszelkie manifestacje polskie, nie odważyli się ich zabrać. Chociaż każdy z tych grobów przez pięć lat był symbolem swego roku i cierpień oraz nadziei polskich. Pierwszy z tych grobów był w r. 1940 u św. Anny, gdzie rektorem wówczas był ksiądz Detkens, aresztowany wkrótce potem i zamordowany w Dachau. Zastąpił go później Ks. Kozubski, profesor stołecznego uniwersytetu.

„Pierwszy grób 1940 r. pisze projektodawca, p. Stanisław Miedza-Tomaszewski, to zsumowanie przeżycie roku 1939. Warszawa padła — wszędzie zgliszczą, ruiny. Ruina naszej państwowości, ruina domostw ludzkich. Na stopniach zburzonego ołtarza leży postać Chrystusa. Obok połamane i popalone części ołtarza, konfesjonałów i t. d. W wypalonym otworze okiennym umieszczono krzyż ze zwęglonych krokwii. Dla podniesienia wrażenia grozy oświetlono go dyskretnym, czerwonym światłem. Od stóp krzyża zwisa welon, okrywający monstrancję. Całość oświetlono słabym światłem, u stóp Chrystusa kwiaty białe - czerwone”.

Rok 1941 — prześladowania, aresztowania, masowe egzekucje, mogiły i krzyże. Więc krzyże na mogiłach, lekko zarysowanych, okalają grób Chrystusa. Pod krzyżami małe czerwone światełka, niby krople krwi. Monstrancja na obelisku ze spalonych krokwii.

Rok 1942 — walka trwa na wszystkich frontach, lecz ufność w zwycięstwo. Grób Chrystusa symbolizuje więc nadzieję i wiarę. „Przez spalone domostwa widać wschodzące słońce — słońce Wolności z Hostią pośrodku. Postać Chrystusa u dołu kompozycji. Na prawo krzyż przydrożny, pod którym pnie się roślina — nowe życie. Pod krzyżem pług, symbol pracy. Na horyzoncie widać płot z rozzerwany drutem kolczastym, symbol niewoli”.

Rok 1943 — czuć już zbliżającą się porażkę Niemców. W Polsce wzrasta konspiracja i Armia podziemna, odradza się czynny opór. Po obu stronach grobu ledwie widoczne tajemnicze sylwety — Ar-

mia podziemna „trzyma straż”. „Chrystus leży na zielonej murawie. Zieleń, symbol nadziei. U Jego stóp wierzbą”. To też symbol.

Wierzby i wierzby, powiadasz i cóż ja w nich widzę...
Choćbyś je wyciął, złamał do korzeni, zawsze się odrodzi
I będzie symbolem nadziei...

Laskowski.

W górze nad grobem wisiało czerwone słońce z Hostią.

Wreszcie oto grób w 1944 roku — ostatni. Niemcy zwyciężeni, lecz w Polsce całej szaleje terror, egzekucje. „Grób przedstawiał dwie ściany w skrócie perspektywicznym. Pod lewą ścianą wetknięte w czarną ziemię, stoją trzy małe drewniane krzyżyki, pod nimi wiązanka białe - czerwonych kwiatów. Postać Chrystusa leży na szczycie drogi, usypanej z ziemi. Nad Chrystusem słońce z monstrancją, która wygląda, jak meteor spadający.

W roku 1945 nie było symbolicznego grobu u św. Anny. Za to był w nawpół zniszczonym podczas walk wrześniowych w 1944 r. kościół św. Krzyża.

Groby te projektował p. Stanisław Miedza - Tomaszewski. *) Aresztowany przez Niemców we wrześniu 1940 r., następnie wprowadzony z Pawiaka w grudniu tegoż roku, projekty swe grobów Wielkiego Tygodnia na rok 1941 i następnie, wykonywał w ukryciu. Nikt z obecnych nie wiedział, kto rzeczywiście był ich autorem. Gdy pytano o to służbę kościelną, księży lub wykonawców, odpowiadano, że to projektuje pewna kobieta, czy też zakonnik, czy jakiś ksiądz. W roku 1940, oprócz p. St. Miedza-Tomaszewskiego pracowali przy wykonaniu grobu artyści malarze — Jerzy Bauriski i Edmund Burke, przy innych grobach Ed. Burke. Nad opracowaniem ich całości technicznej, pracowała p. inż. B. Trylińska.

Groby w kościele św. Anny to jedna z pięknych kart dziejów okupacji niemieckiej i oporu polskiego w Warszawie.

Dr. Marya KASTERSKA.

*) Ten sam projektodawca jest znowu autorem tegorocznego grobu w warszawskim kościele akademickim.

Dzisiejsze Niemcy

Dzisiejsze Niemcy obejmują 337.701 km kw. (w r. 1938 bez Austrii 470.544 km. kw.) z 60.402.000 mieszkańców (w r. 1938 bez Austrii 68.072.000). Oto zestawienie według krajów:

| Strefa | stolica | km. kw. | miesz. w mil. |
|---------------------------|------------|---------|---------------|
| Strefa brytyjska | | | |
| Północna Nadrenia | Dusseldorf | 34.050 | 11.691 |
| Dolna Saksonia | Hannower | 48.000 | 6.738 |
| Szlezwig - Holsztyn | Kilonia | 15.700 | 2.573 |
| Hamburg | Hamburg | 750 | 1.405 |
| Strefa amerykańska | | | |
| Bawaria | Monachium | 70.238 | 8.093 |
| Wielka Hesja | Wiesbaden | 21.119 | 4.050 |
| Wirtembergia - Badenia | Stuttgart | 15.000 | 2.649 |
| Bremia | Brema | 404 | 0.491 |
| Strefa sowiecka | | | |
| Saksonia | Drezno | 17.100 | 5.543 |
| Sachsen - Anhalt | Halle | 24.400 | 4.162 |
| Brandenburgia | Poczdarn | 26.900 | 2.536 |
| Meklenburgia | Szweryn | 23.600 | 2.149 |
| Berlin (4 strefy) | | | 3.222 |
| Strefa francuska | | | |
| Palatynat Reński | Koblencja | 19.782 | 2.712 |
| Badenia - Wirtembergia | Freiburg | 9.952 | 1.181 |
| Hohenzollern | Tubingen | 10.606 | 1.108 |

Odpowiedzi Redakcji

W. P. CHOMIAK Maria — Suresnes. — W sprawie, o którą Pani pyta, najlepiej zwrócić się bezpośrednio listownie do Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. American Red Cross, N. Y. — U. S. A.
W. P. STASKO Ludwik — Arlempdes. — Adres dziennika polskiego, o który Pan nas prosi, brzmi: The Polish Daily; 151/3 Curtain Road, London E. C. 2.

LISTY DO ODEBRANIA W REDAKCJI

W redakcji naszego pisma mają do odebrania listy p. Irena Rokicka, Barbara Zamojska, Iza Lenkiewicz i Marian Kałuszak (z Polski) oraz Krystyna i Bruno Banek (z Argentyny).

W rocznicę tragicznej śmierci w obozie pracy Boelke w poniedziałek, dnia 9 kwietnia o godz. 8 rano w Kościele Polskim w Paryżu zostanie odprawiona Msza święta żałobna za duszę śp.

Marii Jełowckiej

z Bardzińskich
żony Tomasza, Majora i płk. Ułanów Kręchowickich, oraz zabitych wraz z matką córek śp. Anny i Izabelli.

Poszukiwania

Marii Mosiadz, urodzonej we wsi Kuropatniki, pow. Brzeżany, woj. Tarnopolskie, przybyłej do Francji w r. 1926 i mieszkającej do wojny w Paryżu, poszukuje mąż jej siostry — Majchero-wicz Mikołaj, zamieszkały w Guidy a Hounogue St. Reny par Baunogue, Ar-dennes.

D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul.

Tanio i szybko

załatwia papiery do ślubu i natura-lizacji oraz wszelkie sprawy u władz sądowych i administracyjnych.
Zbigniew Malinowski
TLUMACZ — EKSPERT
2, rang des Roches
Rosieres (Cher)

Oczyszczający krew „AVRANIN”

(Indyjski balsam — Visa 1872 - 3393)
Wyciąg roślinny nieszkodliwy. Oczyszczają krew, odświeża i odmładza organizm. AVRANIN uspokaja nerwy, daje sen i apetyt. Dopomaga i ułatwia trawieniu. Jest niezbędny przy reumatyzmie, podagrze, chorobach skórnych oraz przy utracie sił żywotnych.
Sprzedaje się w aptekach paryskich:
— Pharmacie Canonne, 49, rue du Reamur, 6, Place de Clichy, 77; Bld. de Grenelle; 66, rue Lafayette, — Na prowincji w aptekach: LENS (Pas de Calais), 12, rue de la Paix, 11 i 36 Place Jean Jaures, 12, avenue de Lievin.
W HARNES: Pharmacie Dardin i Pharmacie Davi.
W BELGII: 25, rue Saint Michel, Bruxelles.
Informacji udziela listownie i broszury wysyła bezpłatnie za przesłaniem znaczka pocztowego na odpowiedź:
Laboratoire AVRANIN, 6, rue Maublanc, 6 — Paris XV
Metro: Vaugirard. Tel: VAU 65.69
Visa P. 18164

OFICJALNE NAJTANSZE

Polskie Biuro Podróży „EUROPA”

Dyrekcja: H. Cywiński (b. długoletni Kierownik Biura Podróży „Lubin”)
42, rue Jean Goujon — PARIS (8)
filia naprzeciw Konsulatu Polskiego
46, rue de Rivoli — PARIS (4)
Poszukuje Korespondentów lokalnych i regionalnych na terenie całej Francji.

ZIELONE ŚWIĄTKI W POLSCE

Wycieczki w każdą środę.
Zapisywać się jaknajszybciej przesyłając ważny paszport i zadatek pocztą 3.000 fr.
BILET A. R.
łącznie z wizami tranzytowymi 14.300 frs.
UWAGA! Dla Zarządów i Towarzystw prezentujących grupę m. 12 osób, ceny specjalne. Wkrótce otworzymy nasz Oddział w Północnej Francji.

TLUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.

Doktor Praw
Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe.
PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELĄGOWSKI

3, rue Debrousse
Tel.: COPernic 47-64.
PARIS 16
Metro: Alma Marceau
Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-ej wieczorem.

IMPRIMERIE RICHARD — PARIS 16

24, rue Stephenson
Gérant: L. CHARPENTIER
No d'Autorisation 1322

TLUMACZ PRZYSIĘGŁY

Abs. Prawa Uniwersytetu Poznańskiego (Doświadczony emigrant od 1924 we Francji)
TLUMACZENIA
metryki — śluby — naturalizacje — pełnomocnictwa — dokumenty na kraj — affidavity — renty — poszukiwania osób — Ministerstwa — Prefektury — Konsulaty
Piszcie z zaufaniem. Odpowiedź natychmiast
M. Jaroszyk
Traducteur Juré
59, Bld. Poniatowski, 59 — PARIS (12)
(Métro Porte Dorée)

ZA DZIAŁ OGŁOSZEN RE DAKCJA NIE ODPOWIADA

KANCELARIA ADWOKACKA
pod kierownictwem Doktora Praw
S. Olśnicki
Tłumacz Przysięgły przy Sądach franc.
106, rue Jouffroy — PARIS XVII
Metro: WAGRAM, tel.: Wagram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów naturalizacji, sprowadzania rodzin itp — Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

BANK
POLSKA KASA OPIEKI SA
Bony Kasowe (odsetki płatne z góry).
Wkłady Depozytowe. Pożyczki dla Kupców i Rzemieślników. Rachunki
Czekowe, Przekazy do Polski po b. korzystnym kursie. Sprzedaż Złotych
ODDZIAŁ W PARYŻU 23, r. Taitbout
PARIS (IX-e)
Agencja w Lens 1, Av. de Varsovie

Redakcja i Administracja „Polski Wiernej“:

Francja, 263 bis, Rue St. Honore, Paris 1er Tel: OPEra 37-69
c. c. p. „POLSKA WIERNA” Paris 4955-03
Redaktor Naczelny: Ks. Florian KASZUBOWSKI
Prenumerata kwartalna — 125 Frs. francuskich.
Cena pojedynczego numeru 10 Frs.

Oddziały:

w BELGII:
Bruxelles, 126, rue Meyerbeer — p. Effenberger. C. c. p.
Bruxelles 8103.72. Prenumerata kwartalna — 35 Frs belgijskich
Cena pojedynczego numeru — 3 Frs. belgijskie
w LUKSEMBURGU:
Luxemburg, 16, rue de l'Eau, — W. Lachowicz (R. S. F. P.)
Prenumerata kwartalna — Frs. 35
Cena pojedynczego numeru — Frs. 3.

w ANGLII:
Polska Misja Katolicka, London N. 1, Devonia Road 2
Poza tym „Polską Wiernej” nabywać można we wszystkich księgarniach polskich i u kolporterów obozowych lub w przedstawicielstwie Centralnej Składnicy Książek na W. Brytanię Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, 17, Randolph Crescent, London W. 9.
Cena pojedynczego egzemplarza w Anglii 6 d.